ROK XV 2 KWIETNIA 1939 NR 13

ECHA LEŚNE

Tygodnik ilustrowany





Wiosenne uprawy

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R.P., RODZINY LEŚNIKA i PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), UL. WAWELSKA 52/54. TELEFON 7-11-78.

TREŚĆ NUMERU

PRĄD STAŁY i PRĄD ZMIENNY

W chwili, gdy piszemy te słowa, nad Warszawą krążą samoloty, padają bomby, zapalają się domy, wybuchają pociski gazowe. Odbywają się wielkie ćwiczenia lotnicze. Stolica państwa zapoznała się z pogotowiem lotniczo-gazowym i przygotowaniami, niezbędnymi dla należytego sprostania niezwykłym zadaniom podczas nieprzyjacielskiego nalotu. Te czynności, w które wprzągnięto ludność milionowego miasta, a które udały się nadzwyczajnie, są symboliczne poniekąd dla chwili, którą przeżywamy.

Przeżywamy wojny bezkrwawe wprawdzie, a raczej połączone z minimalną ilością ofiar wojskowych, natomiast wojny te zmieniają granice państw, odbijają się bardzo ciężko na położeniu ludności cywilnej wielu krajów, a w każdym razie niszczą moralne podstawy współczesnej Europy. Cóż bowiem za życie czeka nas w Europie, dumnej ze swej tysiącletniej cywilizacji i wspaniałej kultury, którą narzuciła prawie całemu światu, jeśli rządzić tu ma na nowo siła pięści, jak za dawnych czasów, kiedy tylko prawo silniejszego decydowało o życiu jednostek i plemion całych. Przecież w Niemczech średniowiecznych właśnie przez długi czas panowało prawo pięści, „Faustrecht", jak mówiono i w szkołach czytamy opowieści o tych czasach, jakby bajkę nieprawdopodobną. Zdaje się jednak, że najmniej prawdopodobne bajki mogą niespodziewanie stać się prawdą w naszym świecie i nie pozostaje nic innego, jak tylko staranne i dokładne przygotowanie się do obrony przed urzeczywistnianiem się w naszych oczach i może naszym kosztem bajek średniowiecznych.

Dlaczego to wszystko się stało, dlaczego zniknęła z powierzchni Europy Czechosłowacja, dlaczego Słowacja poddała się Niemcom, a w kilka dni potem musiała uczynić to Litwa, oddając Niemcom ważny i cenny kawałek swego terytorium — Kłajpedę, którą wywalczyła dla siebie z wielkim trudem w r. 1922 i z którego była dumna? Nie mamy zamiaru pocieszać czytelników, że historia opowie i o tym. Bynajmniej. Przyczyny tego fatalnego splotu wydarzeń są widoczne i znane nam dobrze, nie możemy tylko zbyt dokładnie je teraz wyliczać. Czasy są zmienne, może już rychło nadejść moment, kiedy można będzie jasno i wyraźnie omówić te wydarzenia, które przecież zaciążyły niezwykle na życiu wszystkich państw w Europie i na Polsce nie na ostatku.

Lecz rozróżniamy dwa rodzaje prądu: prąd stały i zmienny. Prąd stały to prąd do zapanowania prawa w życiu międzynarodowym. Prawo powinno obowiązywać, a wszystkie państwa powinny ustalić, że w pewnych warunkach bez względu na to, kto jest zaczepiony i kto jest zagrożony, w obronie prawa pośpieszą mu wszystkie, od razu i bez innych pertraktacji — z pomocą. Jeśli państwa europejskie same nie zechcą się bronić solidarnie, jeśli nie zdecydują się zaryzykować wojny dla obrony prawa, które same dla siebie ustanowiły, nie mamy co się łudzić: koniec Europy jest bliski. Przypuszczamy jednak, że w ostatniej chwili wszystkie większe państwa europejskie zdecydują się na krok stanowczy. Wówczas prąd stały w Europie zwycięży.

Istnieje jednak prąd zmienny, prąd wymagający od wielu państw dostosowania się do wymogów bieżącej chwili, prąd, który nakazuje nam pozostać w porozumieniu z wszystkimi państwami europejskimi, dążącymi do pokoju i do stabilizacji stosunków. Może być jednak, że Niemcy uznają te dążenia, że nie będą się im przeciwstawiać. Wówczas możemy Niemcom zaproponować przedłużenie paktu o nieagresji, możemy zabiegać o właściwe, to znaczy otwarte, i wszystkie sprawy sporne obejmujące, porozumienie.

Mówimy o tym dlatego, że istnieją wśród nas optymiści, którzy mniemają, że nic nadzwyczajnego się nie stało w ostatnich tygodniach i istnieją pesymiści, którzy mniemają, że czeka nas jakaś bardzo groźna przeprawa. I jedni i drudzy mają rację. Nie stało się nic nadzwyczajnego, jeśli prąd stały w Europie okaże się silny i istotny, a będzie nas czekać ciężka przeprawa, jeśli nie potrafimy ani jednego ani nawet drugiego prądu nastawić na potrzeby naszego państwa. Pod tym względem mogą istnieć najrozmaitsze poglądy, lecz wszyscy jesteśmy zgodni, że nie obawiamy się żadnej możliwości, że zbadaliśmy swoje siły i swoje możliwości. Ćwiczenia lotnicze udały się w całym kraju, udały się tak dobrze, jakby całe społeczeństwo czuło i rozumiało powagę sytuacji. Oby udały się także przygotowania polityczne, oby pokazały, że stać nas na bezwzględną solidarność i wysiłek we wszystkich kierunkach, tak u rządzących, jak i u rządzonych. A na rządzących spoczywa większa odpowiedzialność.

Stanisław Domański



JESTEŚMY GOTOWI

Wojna jest zjawiskiem odwiecznym. Narody, państwa, kultury rodziły się, upadały na skutek wojen. Tak było dawniej, tak jest dziś i tak będzie zawsze, bo rozstrzygającym czynnikiem w historii jest siła. Działanie siły jest kruszeniem oporu, a więc walką. Wszędzie zaś tam, gdzie buduje się wielkie rzeczy potrzebna jest wielka siła.

Dlaczego tak jest? Jest tak dlatego, że nie buduje się niczego w próżni. Rzeczy nowe powstają w istniejącym ludzkim środowisku, które jest lepiej lub gorzej, ale urządzone. I wszystko, co już istnieje w życiu duchowym i materialnym stawia tym nowym, powstającym rzeczom zaciekły opór. Rodzi się walka. Jeśli rzecz nowa jest siłą — zwycięża, a jeśli siłą nie jest — przegrywa i ginie. To jest żelazne prawo rzeczywistości. Twarde ono jest i bezwzględne. Takie, jakim musi być człowiek, jeśli chce budować wielkie rzeczy i tworzyć nową rzeczywistość.

Epoka współczesna daje nam tutaj jaskrawe przykłady, które potwierdzają wyraźnie to żelazne prawo siły i wojny. Na naszych oczach rozpadło się w gruzy państwo, które wierzyło w rokowania i traktaty, a zapomniało o sile. Czechosłowacja jako niepodległe państwo trzymało się jedynie wskutek zapewnień, gwarancyj i opieki wielkich mocarstw. Nie liczyła ona nigdy na siebie, na moc swego ducha i na swoich żołnierzy Obcą jej była wola wielkości i zwycięstwa. Czech nie był urodzonym żołnierzem, nie miał honoru i dumy dziecka wolnego narodu, za który należało walczyć do upadłego. Czesi dzisiejsi to był naród, który nie chciał umierać za swoją wolność, honor i niepodległość, ale chciał, żeby zań umierali inni. I dlatego upadł.

Każdy naród bez godności i charakteru musi zniknąć z grona narodów niepodległych. Czechów obaliła nie tyle obca siła, co własna niemoc. Obalił ich strach przed wojną i twardymi jej koniecznościami. Czesi przegrali w duszach swoich najbardziej rozstrzygający bój — reszta była tylko następstwem. Klęska wewnętrzna była czynnikiem klęski zewnętrznej. Jedno pociągnięło za sobą drugie.

Naród bez ducha rycerskiego istnieć nie może. Tragiczny przykład Czech jest tutaj arcywymowny. My, Polacy, rozumiemy tę wymowę. W związku z tym stawiamy sprawę jasno i wyraźnie: jesteśmy gotowi do wszelkiej wojny, z każ-



dym, najsilniejszym nawet przeciwnikiem. Naród polski nie ma poczucia niższości wobec możnych narodów tego świata, bo uświadamia sobie w pełni fakt, że sam do tych silnych narodów należy. Nie przeraża Polaków ani ilość nieprzyjacielskich dywizji, ani wyposażenie techniczne, ani czyjkolwiek tupet. Wierzymy bowiem, że ilość naszych własnych dywizji, ich sprzęt techniczny, ich duch bojowy i męska postawa całego narodu najzupełniej wystarczą do zwycięstwa. Wiemy, że Wódz Naczelny i wszyscy dowódcy w swojej najodpowiedzialniejszej i najcięższej pracy spotkają się z niezłomną wiarą i wolą zwycięstwa u żołnierzy, świadomych tego, że są synami Wielkiego Narodu, który w swych dziejach odnosił bezprzykładne zwycięstwa: Psie Pole, Grunwald, Wiedeń, rok 1920.

Jesteśmy spokojni, bo wiemy, że nasze zwycięstwa nie są tylko przeszłością. Wiemy dobrze, że nasze bagnety i w przyszłości będą narzędziem naszych zwycięstw. Czekamy na nie. A rozmyślając o nich, przygotowujemy się duchowo do przyszłych wojen, budząc w sercach naszych nieugiętą wolę zwycięstwa, odwagę, zaciekłość i wytrwałość.

Będzimy się bić dobrze, bo wiemy, że historia wielkich dokonań jest pisana w księdze dziejów żelazem i krwią mężnych narodów.

O obserwacjach fenologicznych

Wiosną b. r. wielu Kolegów — terenowców, ze wszystkich stron kraju, nadesłało do Instytutu Badawczego L. P. gałązki leszczyny z pierwszymi, wykształconymi tej wiosny liśćmi. Niewątpliwie zaciekawi Kolegów, co dał zebrany materiał.

Istotnym celem zbierania gałązek, jak to już wiedzą Koledzy, prowadzący spostrzeżenia nad wiosennym rozwojem roślinności, było stwierdzenie, jak poszczególni obserwatorowie rozumieją stadium ukazania się pierwszego liścia.

Obecnie, po dokonaniu przez obserwatorów spostrzeżeń, nadesłaniu materiałów obserwacyjnych i ich opracowaniu przez Instytut Badawczy, możemy na podstawie osiągniętych wyników omówić najczęściej popełniane błędy i niedokładności, co pozwoli na przyszłość błędów tych uniknąć.

Materiał obserwacyjny nadesłało 21 obserwatorów z terenu całego kraju. Z tej liczby tylko 131 obserwatorów nadesłało gałązki ścięte we właściwym terminie, przewidzianym instrukcją; 15-tu obserwatorów ścięło gałązki za wcześnie, a 135-ciu za późno. Wynika z tego, że ponad 50% obserwatorów źle rozumie stadium pierwszego liścia, lub też, co jest prawdopodobniejsze, nie zapoznało się należycie z instrukcjami, omawiającymi sposób prowadzenia obserwacyj. Jedynym pocieszającym momentem w tej sytuacji jest to, że odchylenia w ujmowaniu zjawisk listnienia, między dobrymi, a źle rozumianymi spostrzeżeniami, liczone w dniach nie są wielkie, więc tym samym i wartość naukowa zebranego materiału nie wiele ucierpiała. Jednak powinniśmy rozporządzać takim materiałem, który po latach obserwacji, da całkowicie wiarygodny dla danej okolicy przebieg listnienia i pozwoli na wyciągnięcie już zupełnie pewnych wniosków.

W Nr 16 „Ech Leśnych" z ub. r. powiedzieliśmy, że zebrany materiał ma właściwą wartość, wtedy, gdy dane, z niego wynikające są dokładne i pewne; obserwacje zatem muszą być dokonywane przez szereg lat na tym samym miejscu, obejmować te same stadia rozwojowe rośliny, a wreszcie — muszą być liczne. W dzisiejszym artykule omówimy tylko dwie z tych wytycznych, a mianowicie: wiarygodność obserwacyj oraz dokonywanie przez wszystkich obserwatorów spostrzeżeń, w odniesieniu do tych samych faz rozwojowych obserwowanych roślin.

By zebrany materiał był pewny, jak to wynika z brzmienia samego wyrazu, musi on być taki, by wszelkie dane z niego wynikające nie nastręczały żadnych niejasności i by opracowujący ten materiał mógł z całą pewnością przyjmować podane zapiski za zgodne z rzeczywistością.

Dotychczas obserwatorowie popełnili tu wiele błędów i niejasności. Jak wykazały nagrodzone materiały — nie tylko omawiane w niniejszym artykule, ale za kilka lat wstecz — u wielu obserwatorów widać przeświadczenie, że zebrane przez nich dane z kilku miejsc, tyczące tego samego gatunku obserwowanej rośliny — muszą być jednakowe. By taki wynik otrzymać poprawiają zaobserwowane daty listnienia, upodabniając je do jednej jakiejś wybranej. Jest to oczywiście całkowicie złe wykonanie powierzonego zadania. Tą drogą otrzymujemy zapiski dalekie nieraz od prawdy. Są one nie tylko bez wartości, ale wręcz szkodliwe.

Widzimy jasno, że pierwsza i bodaj najważniejsza czynność w badaniach fenologicznych należy właśnie do obserwatora. Od niego, i tylko od niego, zależy, jaki będzie zebrany materiał.

W celu wprowadzenia ładu do nadsyłanych zapisków Instytut Badawczy L. P. sporządził odpowiedni schemat opisu, który otrzymuje każde nadleśnictwo do wypełnienia. Poza tym, każdy obserwator otrzymuje kalendarzyk obserwacyjny. Żądanie więc obserwatora polega na dostarczeniu danych z góry przewidzianych w schemacie. Dane te muszą być jednak prawdziwe i odpowiadać postawionym wymogom.

Nie trzeba udowadniać, że roślina, bytująca na silnie podmokłym terenie, albo bagnie, rozwinie liście w czasie różnym od swego najbliższego nawet otoczenia, wzrastającego na miejsach wyższych. Ten moment powinien jednak być zaznaczony i w wykazie miejsc obserwacji i w kalendarzyku, by opracowujący materiał mógł go w swej pracy uwzględnić.

Również bardzo często spotykanym błędem jest czynienie obserwacji nad roślinami, rosnącymi w innych warunkach niż te, które przewidziano do obserwacji. Dotyczy to specjalnie brzóz. Brzozy starsze powinny być obserwowane na otwartej przestrzeni (nad drogami, około zabudowań itp.) Cały szereg obserwatorów czyni spostrzeżenia nad starymi brzozami rosnącymi w zwarciu, w drzewostanie. Nie trzeba tu dowodzić, że warunki bytowania na otwartej przestrzeni i w drzewostanie są zupełnie różne. O ile zajdzie potrzeba dokonywania obserwacji w

tak zmienionych warunkach, ze względu na brak odpowiedniego materiału obserwacyjnego, należy to zaznaczyć w kalendarzyku, by opracowujący materiał wiedział o tym. W całym toku obserwacji musimy zawsze mieć na uwadze fakt, że tylko starannie zebrany materiał, z zapisaniem wszelkich okoliczności, które wyraźnie wpływają na czas listnienia, posłuży, do wyjaśnienia niejednego zagadnienia z zakresu leśnictwa.

O ile chodzi o drugi punkt omawianych dziś wytycznych, jakim winny odpowiadać dobre obserwacje tj. by wszyscy obserwatorowie brali pod uwagę te same stadia wiosennego rozwoju roślin, okazał się on w praktyce znacznie trudniejszy do uchwycenia, niżby to się wydawało. Wchodzi tu w grę głównie indywidualizm obserwatorów w ujmowaniu pojawiania się pierwszego liścia i nie zawsze takie rozumienie tego pojawu, jak to określono w kalendarzyku obserwacyjnym.

W rozumieniu tych trudności Instytut Badawczy już z góry przeznaczył do obserwacji, najłatwiej dający się uchwycić w wiosennym rozwoju rośliny, przejaw, tj. czas ukazywania się pierwszego liścia.

Jeżeli dobrze sprecyzujemy to kryterium i jeżeli postaramy się zapamiętać, jak powinna wyglądać przyjęta przez nas do zanotowania faza rozwoju, to mimo pewnego indywidualnego podejścia do tych spraw przez obserwatorów, notowane stadia rozwojowe będą prawie dokładnie te same.

Postaramy się więc zebrać najcharakterystyczniejsze cechy tego stadium rozwoju liści.

W ogóle oznaką rozpoczęcia się rozwoju liści jest, jak wiadomo, nabrzmiewanie pączków. Dalej następuje coraz wydatniejsze ich pęcznienie, pękanie łusek okrywowych i wreszcie ukazanie się z rozchylonego pączka — listeczka, jeszcze zwiniętego, skulonego i złożonego wzdłuż nerwu środkowego. Jest to faza tzw. pąka nastroszonego i daty ukazania się tej fazy jeszcze nie notujemy w kalendarzyku.

Teraz, zależnie od ciepłoty powietrza i środowiska w jakim roślina wzrasta, następuje dalszy rozwój. W każdym razie żadnych kryteriów — co do czasu ustalić się tu nie da. Na właściwą drogę zaprowadzi nas pilniejsza już teraz obserwacja.

Ostatecznie, za datę okazania się pierwszego liścia przyjmiemy stadium, gdy na drzewie pojawią się tu i ówdzie całkowicie wykształcone liście (z rozprostowaną blaszką liściową, widoczne z góry i od dołu). Wielkości liścia nie bierzemy tu zupełnie pod uwagę, jak to dotąd bardzo często się zdarzało. (Niektórzy obserwatorowie czekali na wyrośnięcie liścia po rozwinięciu się pąka). Skoro tylko liście rozłożyły się na płask, tak że możemy je swobodnie oglądać, bez jakiegokolwiek sztucznego rozchylania pąka, to ten moment właśnie notujemy, jako czas pojawienia się pierwszych liści. Widzimy więc, że nie ma tu specjalnych trudności..

Kwestie znaczenia ilości obserwacyj, ich rozmieszczenie na terenach nadleśnictw oraz spotykane tu błędy omówimy w jednym z następnych artykułów.

Na zakończenie — uwaga dla wszystkich Szanownych Kolegów Obserwatorów: należy przede wszystkim pamiętać o tych cechach, które określają stadium rozwojowe pierwszego liścia. Nasze określenie jest czysto umowne, więc właśnie dlatego, zebrane dane tylko wtedy będą miały należytą wartość, gdy będą ujmowały możliwie dokładnie tę samą fazę rozwojową rośliny, a to zależy już tylko od wnikliwego potraktowania przez Kolegów Obserwatorów.

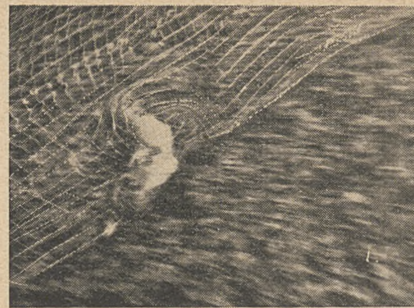
E. G.



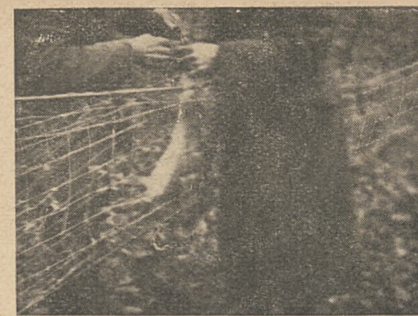
Z lasu... fot. Photo-plat



Fot. 1



Fot. 2



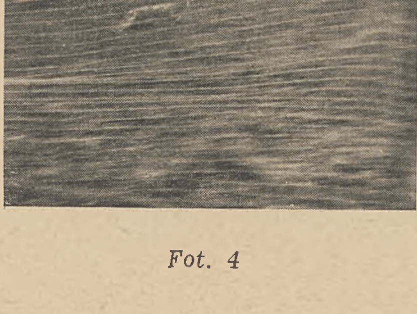
Fot. 3

ŁOWIENIE ŻYWYCH ZAJĘCY

Las i łowy to dwa nierozłączne pojęcia. Racjonalnie zorganizowane łowiectwo przyczynia się, a przynajmniej powinno się przyczyniać, do podniesienia dochodowości gospodarstwa leśnego. Czynności, jakie wchodzą w zakres łowiectwa nie polegają tylko na polowaniu. Do takich właśnie czynności należy łowienie żywych zajęcy dla odświeżenia krwi. Przed podniesieniem ilościowego stanu zwierzyny drobnej, a zwłaszcza zajęcy w naszych łowiskach, stoją jeszcze bardzo duże możliwości, to też łowienie żywych zajęcy, staje się czynnością szczególnie ważną.

Łowienie żywych zajęcy jest podobne do zwykłego polowania przy pomocy t. zw. pędzeń, z tą różnicą, że zamiast linii myśliwych rozwieszona zostaje sieć długości około 1000 mtr. wysokość sieci wynosi koło 2 m, a oczka posiadają wymiar 7 × 7 cm. Sieć składa się z odcinków 50-cio metrowych, które po przywiezieniu na miejsce rozwija się, poczem poszczególne odcinki łączy się za pomocą odpowiednich haczyków i kółek. Do kompletu należą mocne dębowe drążki o długości 2.50 mtr na których zawiesza się sieć. Sposób wbicia drążków i zawieszenia na nich sieci ilustruje fot. 1. Po zawieszeniu sieci, na dany sygnał rusza naganka, a ludzie zajęci przy zawieszaniu sieci, którzy równocześnie pełnią funkcję „łapaczy“, kryją się za najbliższymi drzewami. Spłoszony szarak, nie przeczuwając nic złego wpada na roztawioną sieć i strąca ją z drążka, na którym była lekko zaczepiona; sieć spada i nakrywa wystraszonego szaraka, który usiłując się uwolnić zaplątuje się coraz mocniej (fot. 2). Ukryci za drzewami „łapacze“ podbiegają szybko, by wydobyć schwyconego zająca, poczem umieszczają go w worku i zawieszają zrzuconą sieć (fot. 3). Czasami się zdarzy, że zając dojdzie powoli do sieci, obejrzy ją, poczem już w szybszym tempie wraca do miotu (fot. 4). Popróbuje jeszcze przedrzeć się przez naganką, ale to już sztuka bardzo trudna, bo naganki moc, idzie gęściej niż zwykle, to też „przyciśnięty“ zapomina o grożącym niebezpieczeństwie i z dużą szybkością wpada w nakrywającą go sieć, by podzielić los swego poprzednika. Po skończonym miocie naganiacze oraz „łapacze“ zabierają drążki i przenoszą sieć w całej długości — niby węża o kilometrowej długości — do następnego miotu (fot. 6). Złowione zające, po stwierdzeniu płci (fot. 5) umieszcza się w specjalnych skrzynkach o trzech przedziałkach. Dwie samiczki oraz jeden samiec (gach) stanowią t. zw. komplet. Złowione zające jeszcze tego samego dnia zostają wysłane przesyłką pośpieszną na miejsce przeznaczenia.

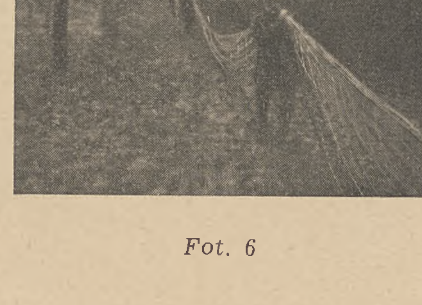
Inż. F. Budniak



Fot. 4



Fot. 5



Fot. 6



PIĘKNO MIAST POLSKICH



C Z Ę S T O C H O W A

brama klasztoru na J a s n e j G ó r z e

W A R S Z A W A

widok ogólny na kościoły Starego Miasta

W A R S Z A W A

kościół N. Marii Panny Ostrobramskiej





PŁONNIK

(POLYTRICHUM)

Płonnik tworzy rozległe miękkie darnie sinawozielonej barwy. Mech ten posiada łodyżkę, dochodzącą nieraz do 30 cm wysokości, pokrytą spiralnie ułożonymi, drobnymi, ostro zakończonymi listkami. U dołu przy ziemi, łodyżka pokryta jest licznymi włoskami — są to tzw. chwytniki, które służą do przytrzymywania rośliny w ziemi i do pobierania wody. Pełnią one czynności korzeni, których mchy nie posiadają.

Wierzchołki łodyżek, niektórych okazów płonnika, posiadają kształt koszyczków. W koszyczkach tych na jednych okazach płonnika znajdują się rodnie, wytwarzające komórki jajowe; na innych — plemnie, wytwarzające plemniki. Zapłodnienie następuje wtedy, gdy osobniki płonnika z rodniami i plemnikami znajdują się obok siebie, i gdy mech jest silnie przepojony wodą (ułatwia to dostanie się plemników do rodni). Powstały z zapłodnionego jaja zarodek — kiełkuje. Dolna jego część trzyma się koszyczka, górna zaś wyrasta w cienką długą łodyżkę zakończoną puszką, która okryta jest chroniącym je czepkiem. Puszka wypełniona jest masą drobniutkich zarodników. Po dojrzeniu wieczko puszki otwiera się i zarodniki wysypują się na zewnątrz. Na wilgotnym podłożu zarodniki te kiełkują, dając początek nowym roślinom. Wyróżniamy kilka gatunków płonnika. Niektóre z tych gatunków rosną w lasach wilgotnych, inne natomiast na piaskach. O ile występują na podłożu piaszczystym wówczas tworzą darnie na głębokość 10 cm, na podłożach zaś humusowych tworzą się darnie bardzo głębokie i gęste, które tak opanowują podłoże, że wykluczają zakorzenienie się jakichkolwiek roślin kwiatowych.

H. Jarmolińska

Czy przygotowałeś się już do wzięcia udziału

W WIELKIM KONKURSIE FOTOGRAFICZNYM „ECH LEŚNYCH"

KRZYŻODZIOBY

Niewiele jest gatunków ptaków tak silnie związanych z lasem, jak krzyżodzioby, przynajmniej w Europie północnej i środkowej, gdzie lasy są złożone głównie z drzew iglastych, których nasiona stanowią prawie wyłączny pokarm tych ptaków. Jednakże fakt tak ścisłego związku ekologicznego tej grupy ptaków z lasami iglastymi nie przeszkadza, że w lasach tych łatwiej można u nas spotkać np. ziębę czy świstunkę niż krzyżodzioba. Przyczyny tego zjawiska upatrywać należy w tym, że krzyżodzioby są gatunkami północnoeuroazjatyckimi i górskimi; Europa środkowa jest już raczej rejonem pogranicznym dla tych ptaków, jakkolwiek sporadyczne wypadki gnieżdżenia się stwierdzono nawet w środkowych Włoszech. Wieloletnie obserwacje wykazały, że mniej lub więcej liczny pojaw krzyżodziobów w jakiejś okolicy jest dość ściśle związany z lepszym lub gorszym urodzajem nasion drzew iglastych.

Nazwę swoją zawdzięczają budowie dzioba. Obie szczęki, tzn. górna i dolna połowa dzioba, są dość długie, ale każda z nich, mniej więcej w 2/3 długości, licząc od nasady, zagina się, górna ku dołowi, dolna ku górze. Zagięte końce szczęk nie pozostają w jednej płaszczyźnie pionowej, lecz jeden z nich odchyla się nieco w prawo, drugi w lewo, dzięki czemu szczęki „krzyżują się". To charakterystyczne skrzyżowanie się szczęk jest źródłem nazwy zoologicznej. U jednych osobników dolna szczęka odchyla się w lewo, górna w prawo, u innych odwrotnie. Cecha ta nie jest gatunkową lecz osobnicza, gdyż nawet wśród ptaków, pochodzących z jednego gniazda, można znaleźć okazy z różnie skrzyżowanymi szczękami. Dolna szczęka może się znacznie odchylić w bok, przy czym osobnik ze szczęką dolną zgiętą w prawo, może ją odchylać tylko w prawo, ze zgiętą w lewo — tylko w lewo. Ta jednostronność ruchów dolnej szczęki powoduje silniejszy rozwój mięśni i kości głowowych z tej strony, w którą właśnie odchyla się dolna szczęka.

Cechą, wspólną wszystkim krzyżodziobom, jest duża zmienność w ubarwieniu. Zmienność ta jest tak wielka, że właściwie jest rzeczą prawie niemożliwą podać typowe ubarwienie dla każdego gatunku krzyżodzioba, tak jak to można zrobić dla innych ptaków. Pozostawiając bardziej szczegółowy opis do tabeli porównawczej cech — zaznaczyć tu wypada ogólnie, że w barwieniu starych samców dominująca jest barwa czerwona w różnych odcieniach, u samic szara i żółta, natomiast nie ma u nich (samic) nigdy barwy czerwonej. Zdaje się, że głównymi przyczynami, warunkującymi ubarwienie danego osobnika, jest jego płeć i wiek, jednakże ostatnio zaczęto się dopatrywać tych przyczyn w różnicy ekologicznej siedlisk, w których ptak przebywa, a jeszcze bardziej w zdrowotności ptaka, intensywności procesów przemiany materii, bodźcach hormonalnych itp. Osiągnięcie przez samca czerwonego koloru wcale nie świadczy o tym, że zachowa on go do końca życia; bywały wypadki, że samiec po wylince zmieniał barwę z czerwonej na żółtą (ptaki trzymane w niewoli z reguły mają czerwoną barwę) i stąd głównie przypuszcza się, że ubarwienie krzyżodzioba zależy nie tylko od jego płci i wieku.

Jak zaznaczono na wstępie, krzyżodzioby są grupą ptaków ściśle związaną z lasami iglastymi. Tą więzią (ekologicznego charakteru) jest rodzaj pokarmu, na który w głównej mierze składają się nasiona świerku, jodły, sosny i innych iglastych. Oczywiście, że w braku szyszek korzystają krzyżodzioby również z nasion drzew liściastych, głównie gatunków jagododajnych (jarzębina) a także z nasion chwastów (oset). Według niektórych badaczy zjadają dużo mszyc. Nie gardzą również pączkami.

Identyczność w budowie dzioba u wszystkich trzech gatunków krzyżodziobów powoduje daleko idące podobieństwo w sposobie pobierania pokarmu. Zaznaczyć najpierw należy, że mimo niewielkich stosunkowo rozmiarów, krzyżodzioby są ptakami dość silnymi, skoro mogą np. urwać dziobem szyszkę sosnową lub świerkową. Oberwaną szyszkę niesie ptak na jakąś grubą gałęź i tu, przytrzymując ją nogami, wyłuskuje z



Krzyżodzioby.



Szyszka uszkodzona przez krzyżodzioba.

niej dziobem nasiona. Przy tej pracy wsuwa pod łuskę dziób (nieco otwarty, tak aby obie szczęki były mniej więcej w jednej płaszczyźnie), następnie dolną szczękę przesuwa mocno w bok, co powoduje odchylenie się łuski, poczem ruchem języka odrywa nasienie i bierze je do dzioba. W szyszkach świerkowych często przed odchyleniem łuski rozcina ją wzdłuż przy przy pomocy górnej szczęki. Krzyżodziób świerkowy żeruje mniej ekonomicznie, obrywa dużo szyszek, z których wcale nie wybiera nasion, lecz upuszcza je na ziemię, ponadto prawie nigdy nie wybiera wszystkich nasion z szyszki, w przeciwieństwie do krzyżodzioba sosnowego, który według C. L. Brehma, ma zwyczaj wyjadać nasiona z szyszki sosnowej co do jednego.

Zdarza się, że ptak nie obrywa szyszki, lecz wyjada nasiona z szyszki, wiszącej na gałązce.

Dziób krzyżodziobów, z racji ciągłej pracy w szyszkach, przepojonych żywicą, często bardzo pokryty jest żywicą.

Osobliwością biologiczną krzyżodziobów jest ich sposób rozmnażania się. Zmienność pory gnieżdżenia się jest conajmniej tak wielka jak, jeśli można te dwie rzeczy porównywać, zmienność ubarwienia. Można powiedzieć, że żaden gatunek krzyżodzioba nie posiada właściwie stałego okresu lęgowego. Lęgi ich spotyka się w ciągu całego roku; zdaje się, że najczęściej budują gniazda i składają jaja w miesiącach styczniu — marcu, ale znajdowano je również i w miesiącach letnich. Gniazdo posiada przeważnie grube ściany, których część zewnętrzna zbudowana jest z cienkich gałązek (świerku, wrzosu), zaś wysłanie składa się z porostów i suchych traw. Grubość ścian gniazda stoi zapewne w związku z gnieżdżeniem się w zimie — niektóre bowiem obserwacje zdają się wskazywać, że jeśli jakaś para w lecie wywodzi swe młode, ściany takiego „letniego" gniazda są naogół cieńsze niż „zimowego". Zewnętrzna średnica gniazda wynosi 10—15 cm, wewnętrzna 6—8 cm, głębokość samej czaszy 2,5—4 cm. Krzyżodzioby budują je na wysokich drzewach, przeważnie blisko wierzchołka, przyczem gałązka zwisająca nad gniazdem, zwykle chroni je przed zasypaniem przez śnieg. Budową gniazda zajmuje się tylko samica — samiec asystuje przy budowie.

Jaj znosi zwykle 3—4; liczba lęgów nie jest ustalona, prawdopodobnie dwukrotnie w ciągu roku wywodzą potomstwo. Ponieważ okres lęgów przypada przeważnie na miesiące zimowe, kiedy mróz mógłby uszkodzić zniesione i nieokryte jaja, więc samica rozpoczyna wysiadywanie od chwili złożenia pierwszego jaja. Wysiaduje b. twardo, według jednego z badaczy potrafi przez cztery dni w ogóle nie zejść z gniazda. W czasie wysiadywania, które trwa 14—16 dni, karmiona jest przez samca. Po wylęgu piskląt — karmią je oboje rodzice obłuskanymi nasionami iglastych. Za dnia, samica mimo mrozu, nie okrywa sobą i nie ogrzewa piskląt. Po dwóch tygodniach pobytu w gnieździe młode zaczynają wylatywać. W tym czasie przynoszą im rodzice szyszki z trochę poodchylanymi łuskami, na takich szyszkach młode ptaki uczą się samodzielnie wydobywać nasiona. Trzeba zaznaczyć w odniesieniu do piskląt, że rodzą się one z dziobami prostymi i dopiero po trzech tygodniach życia rozpoczyna się proces krzyżowania szczęk.

Cechą bardzo charakterystyczną w biologii krzyżodziobów są ich wędrówki — tak dalece, że w literaturze ornitologicznej zyskały sobie krzyżodzioby nazwę ptaków-cyganów. Według wszelkiego prawdopodobieństwa wędrówki te stoją w ścisłym związku z poszukiwaniem pokarmu (podobnie, jak naloty orzechówek z Syberii do Europy powodowane są nieurodzajem nasion limby w lasach syberyjskich). Tym też można tłomaczyć wielką nieregularność pojawów krzyżodziobów — zależą one bowiem od urodzaju nasion iglastych w danej okolicy oraz nieurodzaju tychże nasion w rejonach gnieżdżenia się krzyżodziobów. W wędrówkach ciągną one z północy kontynentu euroazjatyckiego, będącego miejscem ich zamieszkania, do Europy środkowej i zachodniej. Ponieważ celem wędrówki nie jest jakiś określony rejon, lecz zdobycie pokarmu, więc z reguły ptaki pozostają w jakimś miejscu tak długo, jak długo mają tam pokarm, poczem ciągną dalej. Wędrują i żerują zawsze stadami. Są bardzo zgodne, towarzyskie i niepłochliwe, tak dalece, że nawet strzał, oddany w kierunku stada, siedzącego na drzewie, spędza je z niego na bardzo krótko. Jak podaje Naumann, gdy stado krzyżodziobów obsiądzie jarzębinę — tak jest zajęte żerem jagód, że można je po jednemu łapać pętlą, umieszczoną na odpowiednio długim kiju. Na trzepotanie schwytanego w pętlę towarzysza reszta stada nie reaguje. Na drzewach poruszają się zręcznie, przy czym, w razie potrzeby, posługują się oprócz nóg również swym hakowatym dziobem. (np. zaczepiając się nim o

. . . tylko niezłomna wiara w siły własne, duma rycerska, w świetnej tradycji zwycięstw początek swój biorąca, honor żołnierski i godność narodu — jest tą siłą niezawodną i cudowną, która moc zwycięską daje pociskom i bagnetom.

korę, aby się wyżej podciągnąć) w czym przypominają papugi. Na ziemi są dość niezdarne.

Znaczenie gospodarczo - leśne krzyżodziobów jest żadne. W normalne, nienasienne lata, występuje nielicznie i ich żerowanie nie powoduje, praktycznie rzecz biorąc, uszczerbku w zbiórce nasion. Większa ich liczba przylatuje tylko w lata urodzaju, kiedy nasion jest nadmiar. Widok jaskrawo czerwonych i żółtych ptaków, zarówno na ciemno ziolonym tle świerka lub jodły, lub wyraźnie odbijających od bieli śniegu, jest czymś naprawdę bardzo pięknym. Zasługują zatem na pełną ochronę przed niszczeniem, na które są narażone może więcej, niż inne ptaki, z racji swej niepłochliwości.

W przytoczonej niżej tabelce porównawczej podane zostały najważniejsze cechy wszystkich trzech, spotykanych na terenie Europy, gatunków krzyżodziobów.

Juliusz Frydrychiewicz

TABELA PORÓWNAWCZA CECH POSZCZEGÓLNYCH GATUNKÓW KRZYŻODZIOBÓW

Gatunek / Cecha	KRZYŻODZIÓB ŚWIERKOWY (Loxia curvirostra L.)	KRZYŻODZIÓB SOSNOWY (Loxia pytyopsittacus Borkh.)	KRZYŻODZIÓB DWUPRĘGOWY (Loxia leucoptera bifasciata (Brehm)
1. Wielkość	Długość całkowita 160—165 mm, długość skrzydła 88 — 97 mm, długość ogona 53 — 60 mm.	Długość całkowita 160—182 mm, długość skrzydła 100 — 116 mm, długość ogona 60 — 70 mm.	Długość całkowita 175 — 190 cm, długość skrzydła 94 — 99 mm, długość ogona około 67 mm.
2. Dziób	Szerokość dzioba w nasadzie około 10 mm. **Wysokość dzioba w nasadzie mniejsza, niż długość dolnej szczęki.** Zakrzywiony koniec dolnej szczęki zwykle dość wyraźnie wystaje ponad górną szczękę.	Szerokość dzioba w nasadzie około 14 mm. **Wysokość dzioba w nasadzie równa, albo większa, niż długość dolnej szczęki.** Zakrzywiony koniec dolnej szczęki zwykle prawie nie wystaje ponad górną szczękę.	Szerokość dzioba w nasadzie około 8.5 mm.
3. Ciężar ptaka	40 — 50 gramów.	58 — 66 gramów.	Nieznany.
4. Ubarwienie starego samca.	**W skrzydle nie ma dwóch wyraźnych białych przepasek.** Głowa, kark, grzbiet, kuper, gardziel, pierś ceglastoczerwone. Lotki i sterówki ciemnobrunatne. Lotki jasno obrzeżone. Dziób, tęczówka, nogi brunatne.	**W skrzydle nie ma dwóch wyraźnych białych przepasek.** Głowa, kark, grzbiet, kuper, gardziel, pierś ceglastoczerwone. Lotki i sterówki ciemnobrunatne. Lotki jasno obrzeżone. Dziób, tęczówka, nogi brunatne.	**W skrzydle są dwie wyraźne białe przepaski.** Reszta ubarwienia jak u krzyżodzioba świerkowego, tylko kolor czerwony ma odcień nie ceglasty lecz różowy.
5. Jaja	W zniesieniu 3 — 4 sztuki. Brudno zielonawobiałe pokryte nielicznymi szarofioletowymi p[illegible]kami. Wymiary średnio 22,4×15,9 mm. Ciężar skorupki 0,143 g.	W zrzeszeniu 3 — 4 sztuki. Barwa podobna do barwy jaj krzyżodzioba świerkowego. Wpada w odcień żółtawo biały. Wymiary średnio 23,4 × 16.9 mm. Ciężar skorupki 0,152 gr.	Liczba jaj w zniesieniu nieznana. Wymiary jednego jaja ze zbioru Rey'a 21×14,6 mm. Ciężar skorupki 0,12 g.
6. Siedlisko	Lasy świerkowe i jodłowe, rzadziej sośniny.	Przeważnie sośniny z domieszką innych iglastych.	Nieznane.
7. Pokarm	Nasiona świerka i jodły.	Nasiona świerka i jodły. Również nasiona sosny, których krzyżodziób świerkowy nie może wydostać z szyszki z racji zbyt słabego dzioba.	Niewiadomo. Wg Niethammera „specjalista od otwierania szyszek modrzewiowych".
8. Częstość występowania.	Najpospolitszy z trzech gatunków.		Najrzadszy z trzech gatunków.

DO DYSKUSJI

Ślizy druciane

Dla transportu drobnych sortymentów jak: szczapy lub wałki użytkowe i opałowe, wiązki kory, faszyny itp. stosowano w Małopolsce do r. 1914 tzw. ślizy (ryzy) druciane,[1]) najprymitywniejszy prototyp kolejek linowych, dziś niesłusznie zapomniane. Pozwalają one bowiem przezwyciężać wielkie trudności terenowe, duże spady, a nie wymagają kosztownych urządzeń i są tanie w użyciu.

Opiszę ich urządzenie.

Po drucie rozpiętym między dwoma punktami, zsuwa się siłą ciężkości ładunek zawieszony na drewnianych hakach lub kółkach. Jeden koniec drutu w górze umocowany jest na stałe, drugi, dolny nawinięty natomiast na walec z kloca, wmontowany osią do dwóch stojących drzew. Obracając walec możemy uzyskać odpowiednie naprężenie drutu. Przy bębnie, walcu, stosujemy urządzenie, utrzymujące go w nadanym położeniu. Są to poprostu zęby, wyciosane na kraju obwodu bębna i zapadający w zęby zastrzał. Przed urządzeniem naprężającym sypiemy wał z ziemi, albo budujemy z kłód podobną doń kształtem ścianę. O ten wał, wyłożony ewentu-

[1]) Nazywane dawniej z niemieckiego ryzami drucianymi; należałoby je nazywać ślizami, tak bowiem zwane są przez górali ryzy w ogóle, a charakter działania ryzy zgodny jest również z tą nazwą.

alnie gałęziami dla zmniejszenia wstrząsu, uderza nadchodzące drewno, które natychmiast usuwamy razem z hakami czy kółkami transportującymi.

Drut do budowy ślizy powinien być wyżarzony, miękki. O ile drut musiał być łączony, spiłowujemy ukośnie łączone końce, na długości 6—10 cm, a po założeniu spiłowanych końców na siebie, włożeniu między nie cienkiego paska blachy miedzianej i po owinięciu cieniutkim drucikiem — lutujemy. Stopiona, w żarzącym się węglu drzewnym, miedź spaja złożone końce drutu, po czym spiłowujemy owinięty drucik.

Przy sześciokrotnym zabezpieczeniu grubość drutu wynosiła najczęściej od 6 — 9 milimetrów przy ładunku o ciężarze około 25 kg.

Naprężenie drutu należy utrzymywać jak najmniejsze, ze względu na wytrzymałość drutu, zmniejszającą się ze wzrastającym naprężeniem. Naprężenie musi być tym większe im mniejszy jest spad. Przy zawieszaniu drutu pamiętać należy o powstającym wybrzuszeniu, obwiśnięciu drutu, które n. p. przy długości linii 500 m i spadzie 22 stopni wykazało 3.50 metrowa wielkość strzałki[2]). Obecnie należałoby zastąpić drut pewniejszymi w użyciu i wytrzymalszymi linewkami drucianymi, wybrakowanymi przez przemysł naftowy, węglowy itd., drut bowiem może pękać, grożąc przerwą ruchu i niebezpieczeństwem dla pracujących.

Górną część drutu, na długości mniej więcej $^1/_5$ długości linii powinna być nieco grubsza, z powodu silniejszego obciążenia tej części linii.

Spad ryzy waha się w granicach od 20 do 60 stopni, przy zastosowaniu haków drewnianych jako „wózków" niosących ładunek. Przy użyciu kółek wystarczy mniejszy spad.

Dłuższe linie, o licznych nie do ominięcia krzywiznach, dzielimy na odcinki, przeładowując nadchodzące ładunki.

Woditschka opisuje n.p. ślizę drucianą 8 km długości, pokonującą spad z 600 m n.p. na 470 m n.p.m., podzieloną na 5 odcinków, na który transportowano dziennie około 70 mp opału.

Praca przy ryzowaniu ślizą druciana jest nieskomplikowana. Robotnicy zawieszają na drucie ładunek. Ładunek wisi na hakach lub kółkach, związany sznurem 2 m długim, lub złączony hakami żelaznymi, na wspólnym pierścieniu. Ześlizg na dół odbywa się siłą ciężkości ładunku. Zawieszenie następnego ładunku jest dopuszczalne, gdy pierwszy ładunek doszedł do połowy długości linii. Chyżość zsuwającego się ładunku może być regulowana doborem haków drewnianych, żelaznych, lub kółek drewnianych, metalowych, a także silniejszym albo słabszym naprężeniem drutu.

Długość haków drewnianych z gałęzi świerkowych, bukowych, grabowych i t. p. wynosi 30—40 cm, grubość 15—20 mm, szerokość różna.

Haki, wózki i sznury wyciągamy z powrotem do góry przy pomocy sznurka lub cienkiego drutu, do którego umocowane są co 80—100 metrów kółka, posuwające się po drucie ślizy. Po wyciągnięciu haków i zebraniu na górze sznurka przechowujemy to pomocnicze urządzenie przy górnej części ślizy.

Dla orientacji podaję według Förstera[3]) normy robocizny przy budowie ślizy drucianej.

a) sporządzenie i osadzenie bębna z urządzeniem przytrzymującym oraz usypanie wału ziemnego — 8 dniówek;

b) zawieszenie drutu długości 2333 m, 6,5 milimetrów, grubego, wagi 689 kg — 4 robotników przez 1 dzień;

c) jednorazowe lutowanie przerwanego drutu, ponowne zawieszenie i naprężenie — 4 robotników przez 1 dzień.

Według Woditschki[4]) wymagało:

a) założenie 160 m długiej ślizy drucianej w terenie stromym (grubość drutu 10 mm) — 20 dniówek;

b) sporządzenie i wmontowanie bębna, naciągającego drut, usypanie wału z ziemi, przygotowanie materiału i wkopanie rusztowania podtrzymującego drut w górnym punkcie — 4 dniówki; ,

c) założenie linii (8 km długości w 5 odcinkach) z całkowitym urządzeniem — 152 dniówki;

d) ryzowanie drzewa opałowego przy użyciu 2 robotników zawieszających szczepy, związane po 4—6 szt. sznurami, na drewnianych hakach i przy jednym robotniku odbierającym spuszczony ładunek — 80 mp dziennie.

W innym wypadku[6]) okazało się, że śliza druciana, długości 1200 m, o drucie 10 mm grubości wagi 675 kg, wymagała do ruchu 6 robotników, a to na górze 3 robotników (1 do wiązania ładunków, 1 do donoszenia ich do ślizy, a 1 do zawieszania), na dole pracowało dwóch (jeden przy zdejmowaniu ładunków., drugi przy odnoszeniu i układaniu drewna). Jeden robotnik dowoził koniem haki i sznury z powrotem do górnego punktu.

Przy dziesięciogodzinnym dniu pracy dostarczono ślizą 48 mp opału.

Przy przerwaniu się drutu wymagało złączenie pęknięcia:

a) na dole ślizy; odprężenie, zlutowanie i naprężenie 3 robotn. po 1,5 godz.

b) w środku ślizy; odprężenie, zlutowanie i naprężenie: 3 robotn. po 5 godz.

c) na górze ślizy; odprężenie, zlutowanie i naprężenie: 4 robotn. po 5 godz.

Haków i sznurów trzeba było przygotować 750 sztuk.

Zamiast wału z ziemi zbudowano skośną podłogę z okrąglaków na rusztowaniu i obłożono gałęziami świerkowymi.

---

[2]) A. Woditschka Die Drahtriese, Österr. Forstzeitung 1894. Nr 43, 44. Joseph E. Weinelt, Die Drahtriese. Österr. Forst. u. Jagdzeitung 1897. Nr 36. X. Draht-u. Drahtzeitriesen als Sorsttiche Bringungsanstatten. Ö. F. u. J. Zeitung 1900. Nr 25.

[3]) G. R. Förster, Das forstliche Transportwesen. Wien 1885.

[4]) Anton Woditschka, Die Drahtriese, Österr. Forst-u. Jagdzeitung 1895. Nr 49.

[5]) A. Woditschka, Drahtriese in Waidbruck, Tirol, Öst. Forst. u. Jagdzeitung 1899. Nr 12.

W nadleśnictwie państwowym Kosów[6]) na Huculszczyźnie, zbudowano w latach 1903/1904 ślizę drucianą dla transportu opału bukowego. Spad wynosił tylko 5—10%. Długość linii niewiadoma, przypuszczalnie około 1.5 km. Szczapy względnie wałki wisiały po 3 — 5 sztuk, wagi 30 — 50 kg, na wbitych w nie hakach żelaznych przez które przechodził wspólny pierścień. Ładunek taki zjeżdżał zaczepiony do kółek transportowych pojedyńczych lub podwójnych. Kółka były toczone ze świeżego drewna grabowego. Pionowe zawieszenie szczap zmniejszało chyżość zjazdową (hamowanie oporem powietrza) oraz zmniejszało niebezpieczeństwo zeskakiwania kółek z drutu. Grubość drutu 10—12 milimetrów.

Powrót wózeczków odbywał się osobną linią o drucie 1,5 milimetra grubości, przy zastosowaniu bębnów na obu końcach pomocniczej ślizy.

Koszty transportu opału ślizą drucianą były według notatki cokolwiek niższe, niż koszty transportu wozem lub saniami.

Nie da się zaprzeczyć, że ten sposób transportu drewna wymaga początkowo wkładów na zakup drutu, ale należy również uwzględnić, że łatwo można zdemontować całe urządzenie, uruchomić je w innym miejscu oraz, że drut może być używany nawet kilka lat. Ogólnie zaś biorąc, sposób ten jest w górach najtańszy przy transporcie drobnych sortymentów.

Należałoby więc wznowić użycie tego sposobu, szczególnie w niedostępnych i dziś jeszcze, partiach górskich lasów.

---

[6]) Według R. Hess, Die Forstbeuntzung, Berlin 1901; zbudował Jan Baptysta Pradi pierwszą ślizę drucianą w 1857 r. w Lewico (Południowy Tyrol). W Małopolsce istniała w lasach żywieckich śliza druc. już około 1863 r. Na Maksymcu koło Zielonej, w powiecie nadwórniańskim była w użyciu do r. 1914 śliza druciana, o długości około 1 km, transportująca kosodrzewinę dla tamtejszej fabryki olejków terpenowych.

[7]) Ö. Forst-u. Jagdzeitung 1905. Nr 23.

O D E Z W A

Dziś całe społeczeństwo łączy się we wspólnej akcji wzmocnienia siły obronnej Państwa.

Zarządy Główne Rodziny Leśnika, Związku Leśników, Przysposobienia Wojskowego Leśników zwracają się do wszystkich leśników i ich rodzin z gorącym apelem o wzięcie udziału w subskrypcji pożyczki Obrony Przeciwlotniczej!

Jednolita postawa społeczeństwa leśnego wobec najżywotniejszych potrzeb narodu musi być zadokumentowana!

ARKADY FIEDLER

Pająki

(Dokończenie)

— Nie mogę dać maczety! — brzmi stanowcza odpowiedź Rickowa.

Blask czterystu świec z czterech żarówek kusząco odbija się na stali maczety. Rickow każe dać sygnał syreną na znak bliskiego odjazdu. Rickow nie zna litości i nie wzrusza go strapienie kampy. Indianin przynosi jeszcze dwie skóry, ostatni swój majątek, ciężką pracą zdobyty i dostaje maczetę, za którą trzykrotnie przepłacił.

Dokoła pokładu wznosi się balustrada, chroniąca pasażerów od wpadnięcia do wody. Ponad balustradą, między nią a brzegiem dachu muszą przelatywać wszystkie owady, zwabione do świateł „Sinchi Roci".

Świetną tę sposobność wyzyskuje cały szereg przemyślnych pająków. Skoro tylko nastaje mrok wieczorny, rozpoczyna się pod krawędzią dachu gorączkowa praca nad budowaniem sideł. Po krótkim czasie wyrastają w powietrzu zdradzieckie pajęczyny i przez całą noc spełniają swe ponure zadanie. Pająki mają bogate żniwo. Jedynie, gdy przylatują olbrzymie motyle zawisaki lub wielkie piewiki, powstają w tych zasiekach wyrwy i spustoszenia. Wtedy pająki szybko naprawiają szkodę.

Co dzień rano chłopiec okrętowy zgarnia miotłą pajęczyny i niszczy doszczętnie dzieło nocnych łowców. Lecz co dzień wieczorem pająki rozpoczynają pracę od nowa i zakładają takie same sidła, jak poprzedniego dnia. Widocznie opłaca im się budować na jedną noc.

Od kilku dni obserwuję wyróżniającego się barwą i kształtem pająka z rodzaju Gastera - cantha. Wspaniałe stworzenie jest koloru lazurowo - niebieskiego i na tym tle upstrzone jaskrawo czerwonymi centkami. W oczy rzuca się jego groteskowa postać, gdyż z odwłoku wyrastają mu żółte, zaokrąglone kolce, kilka razy większe niż sam pająk, przypominające jakiś osobliwy ogon. W przeciwieństwie do lykosidów, czyhających w pobliżu lamp, piękny pająk porusza się zawsze powoli, jakgdyby z godnością i jakgdyby uświadamiał sobie, że jest wśród swych szarych braci prawdziwym pawiem.

Pajęczy Adonis, jako jeden z najwcześniejszych, bo już o zachodzie słońca, przędzie swoją kolistą pajęczynę. Potem ukrywa się i czatuje w pobliżu. Nitki jego sieci są szczególnie mocne i nie zerwą ich nawet większe motyle i szarańczaki. Pająk odznacza się nadzwyczajną cierpliwością i wychodzi z zasadzki dopiero wtedy, gdy w pajęczynie uwięźnie kilka ofiar. Do każdej z nich zbliża się pokolei flegmatycznie, niedbałym ruchem i przytyka swoją głowę do szamocącego się więźnia, jakgdyby go całując. Jest to straszny pocałunek. Trwa zaledwie kilka lub kilkanaście sekund i wystarczy na wypicie wszystkich soków żywotnych z nieszczęsnego owada. Pająk wyrzuca ciało z pajęczyny i po dokonaniu sumiennej inspekcji wraca z namaszczeniem do swego stanowiska, czekając tam wytrwale na nową kolekcję ofiar.

Któregoś dnia przerywam gwałtownie jego byt rozbójniczy. Piękny okaz sam staje się zdobyczą, wcielony do moich zbiorów.



Za miejscowością Pucalpą komendant Rickow informuje mnie, że niebawem zajedziemy do pewnego czakrera - osadnika, wielkiego dziwaka, awanturnika i pomyleńca. Jest to Szwajcar, który przed laty przybył z Europy i tu nad Ukajali się osiedlił; lecz straciwszy majątek, nie może wybrnąć z długów i wiedzie nędzny żywot. Ze słów Rickowa przebija wyraźna osobista niechęć do osadnika.

Następnej nocy poznaję jegomościa. Przychodzi na pokład wychudzone, wzbudzające litość biedaczysko o zniszczonej twarzy i zapadniętych oczach. Chce kupić pudełko zastrzyków chininowych przeciwko malarii. Nęka go choroba w ostatnim stadium. Ratować go mogą tylko zastrzyki. Ile kosztują?

— Cztery sole! — odpowiada Rickow.

— Mam tylko trzy sole, — mówi chory smętnym głosem.

— To ci zastrzyków sprzedać nie mogę. Albo — i Rickow uśmiecha się drwiąco w podsiniałe oczy — zrób wśród czoli i indian w trzeciej klasie składkę dla siebie.

Na tę ironiczną radę, szczególnie obraźliwą dla białego człowieka, Szwajcar dostaje ataku szału. Najpotworniejsze wyzwiska padają pod adresem Rickowa, zachowującego niebywały spokój. Potem Rickow każe marynarzom wyrzucić go ze statku. Osadnik nawet na lądzie nie przestaje wrzeszczeć i złorzeczyć. Nadal miota przekleństwa na statek i na komendanta, podczas gdy okręt powoli odbija od brzegu. W gęstych ciemnościach nie widać krzyczącego, to też słyszy się, jakgdyby nie człowiek, lecz sama puszcza miotała przekleństwa na komendanta, na statek i na wszystkie lekarstwa.

Zadowolony Rickow łowi uchem odgłosy z lądu.



Szkic St. Wyspiański

E. B.

KARABIN MASZYNOWY — DAR PRACOWNIKÓW DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH W SIEDLCACH DLA SIEDLECKIEGO P. P.

Dzień 19 marca r. b., dzień uroczysty, poświęcony pamięci Imienia Wielkiego Budowniczego Polski, ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, został uczczony przez pracowników Dyrekcji Lasów Państwowych w Siedlcach w sposób najwięcej odpowiadający jego powadze i nakazom dzisiejszych chwil historycznych.

Na mocy wspólnej uchwały istniejących na terenie Dyrekcji L. P. organizacyj, jak Przysposobienie Wojskowe Leśników, Związek Leśników R. P. i Rodzina Leśnika, pracownicy Dyrekcji opodatkowali się na cele obrony narodowej i z zebranych kwot ufundowali ciężki karabin maszynowy z całkowitym sprzętem i zaprzęgiem, przeznaczając go dla siedleckiego pułku piechoty.

Uroczyste wręczenie karabinu maszynowego władzom wojskowym odbyło się w dniu 19 marca w Siedlcach przed kościołem garnizonowym po nabożeństwie, w obecności dowódcy dywizji, dowódcy pułku, korpusu oficerskiego i licznej publiczności.

W imieniu przybyłych na tę uroczystość pracowników Dyrekcji L. P. przemówił dyrektor L. P. inż. Ferdynand Buchta, przy czym prosząc dowódcę dywizji o przyjęcie skromnego daru leśników dla armii, podkreślił, że w dzisiejszej chwili dziejowej, gdy siła góruje nad prawem, a wroga moc stoi u bram Rzeczypospolitej, leśnicy łączą swe wysiłki z armią polską i nie uchylają się od ofiar dla wzmocnienia jej potęgi, wzywając zarazem całe społeczeństwo siedleckie do ofiarności na ten najważniejszy w dobie obecnej cel.

W odpowiedzi dowódca dywizji złożył na ręce dyrektora L. P. serdeczne podziękowanie dla ofiarodawców i rozkazał przydzielić karabin maszynowy do miejscowego pułku piechoty.

Z TARTAKU ZAGÓRZE

Pracownicy i robotnicy tartaku przesłali telegram następującej treści na ręce p. dyr. Grychowskiego w Cieszynie:

„Pracownicy i robotnicy tartaku Zagórze proszą Pana Dyrektora donieść Naczelnemu Wodzowi Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi, że zebrani na ogólnym zebraniu wszystkich pracowników tartacznych w świetlicy dnia 18 marca 1939 roku godzina 2-ga — składają Dostojnemu Solenizantowi wyrazy hołdu, będąc dumni z Wodza, który z taką wiarą w siły Narodu stoi na straży mocarstwowej potęgi Państwa. Jednocześnie uchwalają — w dowód zrozumienia ogromu potrzeb materialnych dla sprostania zadaniom chwili — przekazać całodzienny swój zarobek z dnia dzisiejszego komitetowi FOM.

SPRAWOZDANIE ZE ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI W DNIU 11.XI. 1938.

Oddział defiladowy P. W. L. przy Państw. Zakł. Przemysłu Dyktowego i Fornierowego Bydgoszcz II stawił się na zbiórkę na dziedzińcu Zakładów o godz. 7-mej rano w ilości 60 członków umundurowanych i uzbrojonych w karabiny. O godz. 7,15 dowódca oddziału złożył raport prezesowi Koła p. inż. Rauszowi. Po raporcie oddział wyruszył do Bydgoszczy na miejsce zbiórki wszystkich organizacji tj. na Nowy Rynek.

O godz. 10 odprawiona została uroczysta Msza św. w kościele św. Wincentego à Paulo. Po mszy św. odbyła się defilada przed Komendantem Garnizonu w Bydgoszczy. Oddział defilował bardzo dobrze, czego dowodem jest pochwała przysłana na ręce prezesa przez Komendę Garnizonu m. Bydgoszczy.

Należy podnieść fakt doskonałej sprawności marszowej oddziału, który zorganizowany dopiero w m-cu wrześniu 1938 r. już po tak krótkim czasie zdał egzamin z wystąpienia zewnętrznego z wynikiem b. dobrym.

BIAŁOWIEŻA

Na skutek apelu Koła Warszawskiego P. W. L., oraz z inicjatywy prezesa Zarządu Okręgowego P. W. L. w Białowieży p. dyr. K. Nejmana, Koło przy Centrali D. L. P. i Parku Narodowym w Białowieży zebrało wśród członków swych kwotę 546 zł, przekazując ją na rzecz Zaolzia.

RADOM

W poczet członków Kasy Samopomocy przy DLP w Radomiu zostało zaliczonych w okresie 3-go kwartału 1938 r. — 17 osób. Obecnie ilość członków Kasy wynosi 215 osób.

W trzecim kwartale 1938 r. udzielono ogółem 75-ciu pożyczek na ogólną sumę 23.480.75 zł, z czego 33 pożyczki na cele konsumpcyjne, 14 — na cele gospodarcze, 15 — na leczenie, 10 — na cele oddłużeniowe, 2 — na cele motoryzacyjne, 1 — na cele szkolne. Z pożyczek tych skorzystały 42 osoby z biura Dyrekcji L. P. w Radomiu i 28 osób spośród pracowników terenowych.

Należy przy tym zaznaczyć że 35-ciu osobom obniżono oprocentowanie zaciągniętych pożyczek, a ogólna suma bonifikaty wynosiła 615.60 zł.

Wstrząśnięci do głębi tragicznym ciosem jaki dotknął naszego kochanego Szefa p. Józefa Rosińskiego, całym sercem łączymy się w wielkim współczuciu z Jego bólem.

Pracownicy „Prasy Leśnej"

KRONIKA LEŚNA

Biblioteczka biologiczna. Wydawnictwo Książnicy - Atlasu. Bardzo pożytecznej inicjatywy podjęła się znana firma księgarska Książnica-Atlas w postaci szeregu publikacji z zakresu biologii oraz dziedzin pokrewnych. Jakkolwiek wydawnictwo to przeznaczone jest zasadniczo dla młodzieży licealnej oraz nauczycielstwa, to jednak dzięki właściwemu doborowi tematów oraz interesującemu ujęciu omawianych zagadnień, poszczególne tomiki biblioteczki czytać może z pożytkiem każdy, zarówno ten, dla którego zagadnienia biologiczne nie były dotąd dostatecznie znane, jak i ten, kto je zna jedynie z odległej w czasie, nauki szkolnej. Obok bowiem bardzo przystępnej formy, w jakiej biblioteczka jest redagowana, poziom publikacyj jest wysoki, gdyż uwzględnione są w nich najnowsze zdobycze nauki w danej dziedzinie.

Dobrze pomyślana została również oprawa graficzna biblioteczki: tomiki mają wygodny format, estetyczną okładkę oraz wyraźny druk. Poniżej sygnalizujemy następujące tomiki:

Zeszyt 10. „K r ą ż e n i e p i e r w i a s t k ó w w p r z y r o d z i e". Irena Latinik-Vetulani; str. 58. Podstawą i warunkiem istnienia jest ruch. Spoczynek, bezruch — to niebyt, nicość w odniesieniu do materii, to śmierć dla życia. Toteż w przyrodzie wszystko znajduje się w ustawicznym ruchu, zarówno materia, jak energia ulegają ciągłym przemianom, odbywa się nieprzerwane krążenie. Książeczka poświęcona jest właśnie zagadnieniu krążenia w przyrodzie najważniejszych pierwiastków: węgla, azotu, siarki, tlenu, fosforu i innych. W jędrnej, zwartej, lecz jasnej formie kreśli autorka mechanikę wielkich cyklów przemian, będących ekonomiczną i energetyczną podstawą życia organizmów. Książeczkę ilustrują liczne ryciny.

Zeszyt 12. „W r o g o w i e i s p r z y m i e r z e ń c y n a s z y c h l a s ó w, s a d ó w i p ó l" — Świątosław Nowicki; str. 54, cena 1,10 zł. Ostatnie badania naukowe, a również i przykre doświadczenia w leśnej praktyce gospodarczej, dowiodły niezbicie, iż ludzka sztuczna walka ze szkodnikami owadzimi nie daje pozytywnych rezultatów. Należyte zabezpieczenie przed klęską owadów dać może jedynie stworzenie warunków, z jednej strony nieprzychylnych dla rozwoju szkodników, z drugiej zaś — sprzyjających rozwojowi owadów pożytecznych. Dlatego też zagadnienie równowagi w przyrodzie jest tak ważne dla gospodarstwa ludzkiego, opartego na produkcji gleby, a w szczególności dla leśnictwa. Temu to właśnie zagadnieniu poświęcił autor swoją książkę, wyjaśniając na szeregu przykładów zasady walki biologicznej ze szkodliwymi owadami oraz podkreślając znaczenie czynników przyrody nieożywionej dla masowego pojawu szkodników.

Książka jest napisana naogół barwnie i zajmująco, i może być czytana z zainteresowaniem szczególnie przez leśników, że względu na pasjonujący temat, tak aktualny zawsze w gospodarstwie leśnym.

Zeszyt 13. „Z b i o l o g i i p i j a w e k" — L. K. Pawłowski; str. 40, cena 90 groszy. Zdawałoby się, iż taki temat może interesować tylko specjalistów-uczonych. Tymczasem po otwarciu książeczki zwykły laik czyta ją niejako „jednym tchem". Dowiaduje się z niej, obok wielu bardzo ciekawych szczegółów z życia pijawek, również o niewyjaśnionym dotąd zjawisku „chodzenia pijawek za pomocą przyssawek po błonce napięcia powierzchniowego wody; wogóle mechanizm działania przyssawki pijawek, mimo licznych badań, nie jest dotąd znany. Zato zbadany został dość dokładnie tryb życia różnych gatunków pijawek (jest ich w Polsce 18); okazuje się, między innymi, iż pijawka lekarska może nie pobierać pokarmu aż pełne dwa lata.

Książka napisana niezmiernie interesująco, ukazała się na czasie, wobec nawrotu w dobie obecnej stosowania pijawek w lecznictwie, zwłaszcza, że podaje sposoby hodowli pijawki lekarskiej oraz wyjaśnia znaczenie odciągania krwi za pomocą pijawek.

Zeszyt 14. „P ł a z y" — Henryk Szarski; str. 52, cena 1,20 zł. Książeczka podaje zwięzły opis wyglądu, życia, obyczajów oraz rozmieszczenia na ziemiach naszych wszystkich płazów ogonowych i bezogonowych, jakie występują w Polsce. Ponadto opisano główne czynności życiowe płazów, jak pobieranie pokarmów, rozwój, wędrówki itp. Książka jest szczególnie interesująca dla posiadaczy terariów i akwariów, gdyż podaje proste przepisy hodowli dorosłych płazów i ich kijanek, a nadto cytuje popularną literaturę, traktującą obszerniej o płazach.

„Międzynarodowe metody oceny trofeów myśliwskich" — inż. Wł. Lindemann, str. 44, odbitka z Kalendarza Myśliwskiego na rok 1939. Krótka, zwięźle napisana broszurka podaje metody oceny poroży jeleniowatych, haków kozic, muszli muflonów, rogów żubrzych, szabel i fajek dziczych oraz skór niedźwiedzi, wilków, rysiów i żbików. Broszurkę wysyła administracja Łowca Polskiego, Warszawa, Nowy Świat 35, po otrzymaniu 55 gr (w znaczkach pocztowych).

„Łowiec Polski" — nr. 6 z dn. 15 marca 1939 — zawiera, oprócz bogatej treści narracyjnej, sprawozdanie z posiedzenia sekcji ochrony bobra Polskiego Związku Łowieckiego. W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele Dyrekcji Naczelnej L. P. Na terenie Lasów Państwowych znajdują się 4 znane stanowiska bobrów, liczące ogółem około 130—150 sztuk tej zwierzyny. Sekcja powzięła szereg uchwał, zmierzających ku zwiększeniu ochrony bobrów, a przez to pomnożenia ich ilości.

SPEŁNIJ DOBRY UCZYNEK! APEL

Wkrótce miliony sadzonek sosny zostaną przesadzone ze szkółek na zalesiane tereny. W związku z tym konieczna jest pomoc fachowa dla zainteresowanych włościan ze strony ogółu leśników, której powinniśmy udzielić w formie rad i wskazówek, dotyczących transportu sadzonek ze szkółek, dołowania, sadzenia oraz zachowania koniecznych środków ostrożności, by nie zmarnować materiału sadzeniowego.

Porad tych należy udzielać odbierającym sadzonki ze szkółek, jak również i sadzącym w terenie. Niech nikt z leśników nie uchyla się od udzielenia odrobiny swej wiedzy tym, którzy tego potrzebują.

Spełnijmy dobry uczynek dla lasu!

KRONIKA WYDARZEŃ

Z KRAJU

PRZEMÓWIENIA P. PREZYDENTA RZPLITEJ

Dwukrotnie w ciągu tygodnia Pan Prezydent Rzplitej przemawiał przez radio. Dnia 19 marca P. Prezydent dorocznym zwyczajem wygłosił z Zamku przemówienie poświęcone pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego. W przemówieniu tym P. Prezydent wskazywał, że testament Wskrzesiciela Niepodległej Polski jest realizowany, ale na zapytanie, czy jest już dopełniony i urzeczywistniony w pełni P. Prezydent Rzplitej odpowiada: „nie" i dalej mówił tak: „Przetworzyliśmy Polskę rozbitą i podzieloną — na Polskę zjednoczoną. Przetworzyliśmy Polskę zależną na samodzielną. Przetwarzamy Polskę słabą na Polskę silną i swej siły świadomą. Przetwarzamy Polskę biedną na Polskę bogatą i zdolną do zapewnienia bytu wszystkim obywatelom, zgrupowanym pod sztandarem pracy. Ale mamy za zadanie przetworzyć Polskę tak, by zwyciężała w przyszłości nie tylko siłą liczby i wagą swego bogactwa, ale i potęgą ducha i mocą własnej narodowej kultury".

Dnia 26 marca P. Prezydent Rzplitej wygłosił mowę powtórzoną przez 342 radiostacje amerykańskie z okazji zbliżającego się otwarcia wystawy światowej w Nowym Jorku.

DWIE NARADY NA ZAMKU

D. 22 marca odbyły się na Zamku dwie narady u P. Prezydenta Rzplitej. W pierwszej brali udział Marszałek Śmigły - Rydz, premier gen. Składkowski i wicepremier Kwiatkowski, w drugiej premier Składkowski i minister Beck.

GOŚCIE ZAGRANICZNI W WARSZAWIE

D. 19 marca przybył do Warszawy pods. stanu Robert Hudson, dyrektor departamentu handlowego angielskiego min. spraw zagranicznych z małżonką i w otoczeniu wyższych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych i przemysłu i handlu W. Brytanii. Min. Hudson był gościem min. Romana i Polsko - Brytyjskiej Izby Handlowej. Goście brytyjscy bawili w Polsce do d. 23 marca, poczem wyjechali do Moskwy.

Również d. 19 marca przybył do Polski na jednodniowy pobyt w drodze do Bukaresztu, estoński minister spraw zagranicznych Selter z małżonką. Byli oni gośćmi min. Becka.

PRZEDSTAWICIEL DYPLOMATYCZNY SŁOWACJI

Dnia 21 marca przybył do Warszawy przedstawiciel dyplomatyczny Słowacji dr Klinowski, akredytowany w charakterze chargé d'affaires przy ministrze spraw zagranicznych Rzplitej.

NOWY PODSEKRETARZ STANU

Prezydent Rzplitej mianował Seweryna Maciszewskiego dotychczasowego kuratora okręgu szkolnego wołyńskiego podsekretarzem stanu w ministerstwie wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

35.000 AWANSÓW W PAŃSTWOWEJ SŁUŻBIE CYWILNEJ

Premier gen Składkowski zatwierdził awanse w państwowej służbie cywilnej w ilości ponad 35.000 funkcjonariuszów państwowych. Awanse te obejmują urzędników i niższych funkcjonariuszów, sędziów, prokuratorów, oficerów i szeregowych policji państwowej i straży granicznej, straży więziennej, pracowników Polskich Kolei Państwowych, Poczt i Telegrafów, Lasów Państwowych i Monopoli Państwowych. W 4-ej grupie uposażenia awansowało 12 osób, do 5-ej grupy awansowało 201, do 6-ej — 767, wszyscy pozostali, a więc ponad 34.000 osób otrzymało awanse w grupach od 7-ej do 11-ej, przyczem w grupach najniższych od 9-ej i równorzędnych w dół objęły awanse przeszło 24.000 funkcjonariuszów i pracowników państwowych.

DEPORTACJA RED. STANISŁAWA MACKIEWICZA DO BEREZY

Dnia 22 marca ogłoszono komunikat urzędowy, że redaktor naczelny „Słowa", codziennej gazety wileńskiej Stanisław Mackiewicz został zatrzymany i skierowany do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

PRACE SEJMU I SENATU

Dnia 22 marca odbyło się ostatnie w czasie sesji budżetowej posiedzenie Sejmu. Uchwalono na nim poprawki Senatu do projektu budżetu i ustawy skarbowej na 1939/40 rok, a także poprawki Senatu do ustawy inwestycyjnej. Na tymże posiedzeniu uchwalono pomimo protestu wice-premiera Kwiatkowskiego projekt ustawy o tak zwanej karencji długów rolniczych. Na mocy tego projektu dla średnich i drobnych gospodarstw rolnych zawiesza się spłatę długów do dnia 30 czerwca r. b.

Na tymże posiedzeniu Sejm uchwalił ratyfikację dwóch układów z Litwą: handlowego i taryfowego.

Pod koniec obrad wnieśli interpelacje poseł Dudziński o położeniu międzynarodowym, poseł Jóźwiak o aresztowaniu korespondenta PAT'a Hinterhoffa przez Niemców w Pradze.

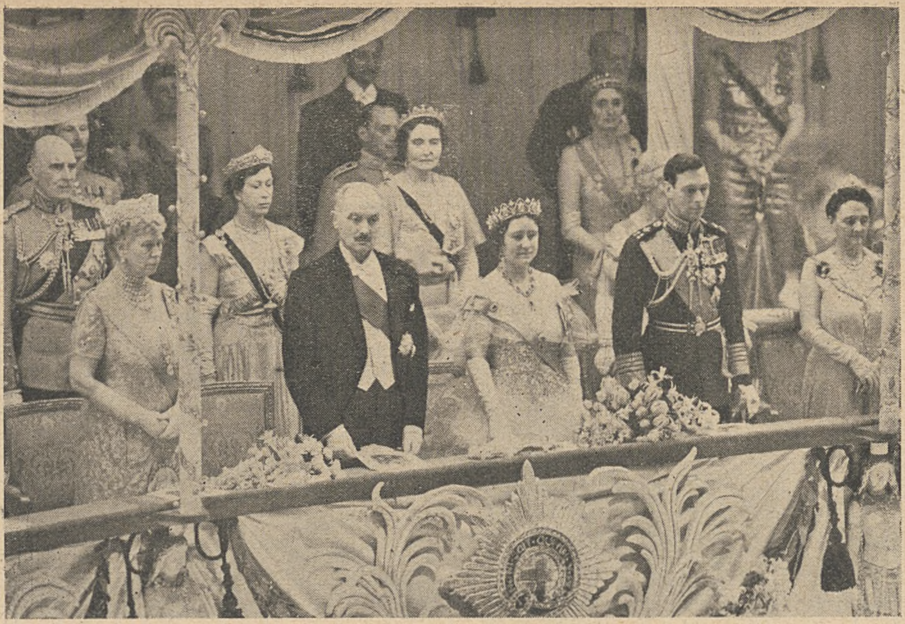
Senat obradował dwukrotnie. Dnia 21 marca uchwalono 10 ustaw, w tej liczbie o kredytach dodatkowych, o zmianie statutu Banku Polskiego. Dnia 25 marca Senat uchwalił bez zmian ustawę o t. zw. karencji długów rolniczych, nadając jej nazwę o częściowym zawieszeniu wymagalności długów rolniczych; ratyfikację umów z Litwą. Przy uchwalaniu tych ratyfikacji w obecności posła Szaulisa i radcy Triznakasa, Senat dał wyraz serdecznemu stosunkowi Polski do Litwy. Referent senator Katelbach wśród oklasków oświadczył: W ciągu ostatnich dni naród litewski, naród, którego los tak, jak nasz, związany jest z Bałtykiem, przeżywa chwile ciężkich doświadczeń. Niech mi wolno będzie w imieniu Wysokiej Izby zapewnić naszego sąsiada północnego, że w sercach i umysłach Polaków przeżycia narodu litewskiego wywołały żywy i głęboki oddźwięk.

ODROCZENIE SESJI IZB

Dnia 25 marca ogłoszono zarządzenie P. Prezydenta Rzplitej, którego mocą na podstawie art. 12 pkt. c. ustawy konstytucyjnej sesja zwyczajna Sejmu i Senatu została z dniem 27 marca odroczona na dni trzydzieści.

DWA DNI ĆWICZEŃ OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ W WARSZAWIE

Dnia 23 i 24 marca odbyły się ćwiczenia obrony przeciwlotniczo-gazowej (w skrócie O.P.L.G.) w Warszawie. Bilans tych ćwiczeń wypadł według oceny fachowców dodatnio. Mieszkańcy stolicy poza nielicznymi wyjątkami okazali społeczną dyscyplinę. Pod względem



Z pobytu prez. Lebruna w Londynie

wojskowym ćwiczenia dowiodły, że obrona przeciwlotnicza może osłabić niebezpieczeństwo nalotu bardzo znacznie, a skrupulatne zgaszenie świateł pomaga do ukrycia stolicy przed okiem i bombą ewentualnego przeciwnika napowietrznego.

ZE ŚWIATA

NARÓD NIEMIECKI POŻAŁUJE

Angielscy mężowie stanu przemawiają obecnie zupełnie innym językiem do Niemiec, niż to było jeszcze niedawno. Premier Chamberlain przyznał się w Izbie Gmin, że został w Monachium oszukany. W parę dni później minister spraw zagranicznych lord Halifax mówiąc o zaborze Czech i Moraw, a także Kłajpedy oświadczył, że „naród niemiecki pożałuje tej akcji".

NIE UZNANY ZABÓR

Oprócz W. Brytanii i Francji, które założyły w Berlinie protesty przeciw zaborowi Czecho - Słowacji rządy i Stanów Zjednoczonych i Związku Sowietów zawiadomiły Berlin o tym, że nie uznają wcielenia Czech i Moraw do Niemiec. Wskutek tych protestów poselstwa Czecho-Słowacji pozostają nadal w stolicach państw, które nie uznały zaboru. Pomimo, że Polska swoje poselstwo w Pradze skasowała, jednak gmach poselstwa Czecho - Słowacji w Warszawie nie został oddany ambasadorowi niemieckiemu.

KŁAJPEDA ZAGARNIĘTA

Pod groźbą wojny rząd niemiecki zmusił Republikę Litewską do wyrzeczenia się na rzecz III-ej Rzeszy Kraju Kłajpedzkiego. Dnia 22 marca w Berlinie niemiecki minister spraw zagranicznych von Ribbentrop i litewski min. spraw zagr. Urbszys, a także poseł litewski Skirpa podpisali umowę o przekazaniu Niemcom Kłajpedy. Dnia 23 marca z rana wkroczyły do Kłajpedy wojska niemieckie, a o g. 10-ej z rana przybył tam na pancerniku „Deutschland" kanclerz Hitler. Wygłosił on przemówienie do Niemców kłajpedzkich, w którym zapowiedział, że prawdopodobnie, więcej pretensji w Europie nie będzie miał. Sejm litewski nie ratyfikował odstąpienia Kłajpedy, a cały naród litewski przygotowuje się do obrony niepodległości przed ewentualną napaścią niemiecką.

UKŁAD NIEMIECKO-RUMUŃSKI

Dnia 23 marca w Bukareszcie podpisano układ gospodarczy niemiecko-rumuński, który gwarantuje duże przywileje Rzeszy Niemieckiej.

ZATARG WĘGIERSKO-SŁOWACKI

Dnia 24 marca wybuchł krwawy zatarg węgiersko - słowacki. Rząd węgierski zażądał od Słowacji korekty obecnej granicy. Ponieważ Słowacy do rokowań na ten temat nie kwapili się, wojska węgierskie wkroczyły do wschodniej Słowaczyzny, której ludność stanowią Ukraińcy i Węgrzy. Doszło do krwawych starć, a nawet walk lotniczych. Samoloty węgierskie zestrzeliły 7 samolotów słowackich, lotnicy słowaccy bombardowali dolinę rzeki Ung, miasto Ungwar. Lotnicy węgierscy zbombardowali lotnisko słowackie w Iglo i Freszowie. Dnia 26 marca miała rozpocząć prace mieszana komisja delimitacyjna.

WIZYTA FRANCUSKA W ANGLII

Prezydent Francji Lebrun wraz z małżonką i min. spraw zagranicznych Bonetem złożył królowi Anglii Jerzemu VI rewizytę w Londynie. Dwudniowy pobyt Głowy państwa francuskiego w stolicy Anglii dał okazję do zademonstrowania spoistości przymierza francusko-angielskiego. W przemówieniach podkreślono, że jest to sojusz zawarty w obronie prawa, wolności i sprawiedliwości.

Signum.



Wódz narodowej Hiszpanii gen. Franco

RODZINA LEŚNIKA

ZJAZD DELEGATÓW SEKCJI KULTURALNO-OŚWIATOWEJ

W dniach 25 i 26 marca 1939 r. Sekcja Kulturalno-Oświatowa Zarządu Głównego Rodziny Leśnika zorganizowała Konferencję Kulturalno-Oświatową z udziałem przedstawicieli Oddziałów i większych Kół. Celem sprawozdań i referatów dyskusyjnych było zgromadzenie materiałów z dotychczasowych rezultatów pracy kulturalno-oświatowej i ustalenie wytycznych do planu działalności kulturalno-oświatowej Rodziny Leśnika na rok 1939. Obrady odbywały się w gmachu Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych.



Po odczycie p. Truchanowskiego w sali wykładowej w D. N. L. P.



Herbatka towarzyska w świetlicy R. L. w gmachu D. N. L. P.

Zjazd otworzyła pani dyr. Loretowa, witając w imieniu własnym oraz Zarządu Głównego zebranych na sali uczestników Zjazdu, przybyłych z różnych stron Polski .W przemówieniu swym pani Loretowa podniosła wielkie znaczenie pracy kulturalno-oświatowej leśników w terenie, oddziaływania ich na środowisko i otoczenie, podkreślając przy tym wagę pomocy i ofiarności Rodziny Leśnika. Jakie obrać metody działania, aby leśnicy stali się istotnie ośrodkiem kultury dla swego otoczenia, jakie zadania ma przed sobą Sekcja Kulturalno-Oświatowa i jakie należy wybrać drogi działania, aby praca przyniosła najlepsze owoce — te zagadnienia właśnie powinny być celem obrad Zjazdu.

Następnie zabrał głos p. insp. Rosiński, kierownik Zespołu Spraw Społecznych, witając Zjazd i życząc mu jak najlepszej pracy.

Wygłoszone referaty: p. inż. Schabińskiego, p. mgr. Haliny Jabłońskiej, p. inż. Tadeusza Wojciechowskiego, p. mgr. Marii Pisarskiej i p. Mieczysława Wentlandta, poruszające najżywotniejsze zagadnienia związane z pracą Sekcji Kult.-Oświatowej, wywołały żywe zainteresowanie audytorium. Wysoki poziom wygłoszonych referatów, ożywiona dyskusja, tocząca się na poszczególne tematy, omówienie prac Kół Sekcji i sprawozdania — dadzą zapewne bogaty materiał do przemyślenia uczestnikom Zjazdu, pobudzą do żywszej działalności, zapoczątkują nowe prace i pozwolą skorygować dotychczasowe metody, może nie zawsze skuteczne i celowe.

Uczestnikom Zjazdu zgotowano serdeczne i miłe przyjęcie, toteż w najlepszych nastrojach, pełni zapału i nowych sił mili goście opuścili Warszawę.

CHOINKA W NADLEŚNICTWIE DREWNICA

Dnia 6 stycznia br. odbyła się w Nadleśnictwie Drewnica pod Warszawą tradycyjna choinka urządzona staraniem miejscowych kół: Rodziny Leśnika i Związku Leśników R. P.

Choinka zgromadziła ponad 35 dzieci personelu Nadleśnictwa, przybyłych z oddalonych nawet miejscowości pod opieką rodziców.

ZWIĄZEK LEŚNIKÓW

Z Kasy Pośmiertnej Związku Leśników R. P.
zadłużenie oddziałów względem Kasy Pośmiertn. za I kw. 1939 r.

Oddział	Zadłuż. na 1/1 - 39	Oddział winien wpłac. za 3 m.	Oddział wpłacił do dn. 21-3. 39	Zadłuż. na 21.3.39
Częstochowa		1431.—		1431.—
Kuj. Mazow.	2302.50	1143.—	1158.—	2287.50
Kaliski	598.—	36.—	—	634.—
Lwowski	681.50	945.—	681.50	945.—
Łódzki	—	432.—	423.—	9.—
Pol. Białow	52.50	702.—	1200 —	—
Pomorski *)	110.—	1782.—	700.—	972.—
Poznański	2997.38	3717.—	5202.—	1512.38
Radomski	2683.10	3393.—	3050.—	3026.10
Siedl. Aug.	34.50	2835.—	34.50	2835.—
Sieradzki	557.50	477.—	—	1034.50
Śląski	495.50	1359.—	1838.—	16.50
Spalski	129.—	72.—	159.—	42.—
Warszawski	24.50	2358.—	2100.—	282.50
Wołyński	275.70	2007.—	2050.—	232.70
Zamojski	1819.60	585.—	—	2404.60
Grudziądz	1165.50	234.—	—	1399.50
	110.— 13.816.78	23.508.—	18.596.—	19.064.28

*) Uwagi. Nadpłacone w r. ub.
zadłuż. Oddz. które sprawozd. kasow. za r. ub. jeszcze nie nadesłały obliczane jest na podstawie danych z r. ub.

R-k Rodzin Zmarłych

Saldo zadłuż. kasy na I. I. 38 *)	21.112.—	Wypłac. zapom. bezp. i pośred. przez Oddz.	105.770.—
Przyznano nowych zapomóg	107.000.05	Saldo zadł. wzgl. Rodzin Zmał. na 21.I.39	22.342.05
	128.112.05		128.112.05

*) Uwaga. Wobec nienadesłania sprawozd. kasow. za r. ub. przez wszystkie Oddz. „Saldo zadł. Kasy" nie jest wyprowadzone na I. I. 39 r.

Pokrycie salda zadłużenia względem Rodzin Zmarłych w sumie Zł. 22.342.05. stanowi:

saldo na książeczce Oszczędności w K. K. O.	5.861.46
„ w P. K. O. na rachunku czekowym	46.09
zadłużenie Oddziałów w/g zestawienia	19.064.28
	24.971.83

NA ROLI

„O zmianowaniu pól"

Powszechnie znane jest zjawisko, że np. żyto zasiane po życie daje plon mniejszy, niż siane po koniczynie lub grochu, albo że pszenica zasiana po pszenicy zawsze będzie gorsza, niż siana po koniczynie, grochu czy rzepaku. Wynika z tego ważna dla rolnika wskazówka, a mianowicie, że obsiewając pole musi on zmieniać kolejność następowania po sobie różnych roślin tak, aby możliwie najwyższe plony osiągnąć. Zmianowanie płodów, t.zw. płodozmian musi być poza tym dostosowany do ilości obornika, jaki w gospodarstwie posiadamy i do rodzaju gleby.

Aby co roku nie namyślać się, co na którym kawałku pola zasiać, lub zasadzić, należy ułożyć sobie pewien plan zasiewów nie na jeden rok, lecz na kilka, a więc przynajmniej na 4 lub 5 lat.

Przy układaniu takiego planu należy pamiętać aby: 1) wyprodukować dostateczną ilość roślin pastewnych dla inwentarza, 2) po nawozie (oborniku) przychodziły rośliny takie, które ten nawóz najlepiej wyzyskują, 3) między dwie rośliny kłosowe umieszczać zawsze jakąś roślinę liściastą, dobrze ocieniającą, 4) wreszcie, aby projektowane do zasiewu rośliny rodzajem, gatunkiem i odmianą dostosowane były do gleby.

Najprostszym zmianowaniem na gatunkach średniej żyzności i zwięzłości, przy dostatecznej ilości obornika w gospodarstwie — jest t.zw. pięciopolówka. A więc: 1) okopowe na oborniku, 2) zboże jare (jęczmień lub owies) z wysiewem koniczyny, 3) koniczyna (2 pokosy lub drugi na pastwisko), 4) ozimina z wsiewką seradeli, 5) owies. Można też zamiast wsiewki seradeli w ozimię, zaraz po sprzęcie oziminy, poorać pole i osiać je łubinem; na przyoranie pod owies, na lżejszych ziemiach — żółtym, na cięższych — niebieskim.

Chcąc takie zmianowanie wprowadzić, trzeba całe pole podzielić na pięć równych części i na każdej z

PRZYPOMNIENIE! Prosimy Szanownych Kolegów Nadleśniczych o nadsyłanie **odpowiedzi** na nasz kwestionariusz w sprawach indywidualnej wysyłki pisma i zjednania nowych prenumeratorów

nich kolejno zasiewać wymienione rośliny w tym samym następstwie po sobie. Jeżeli na przykład w gospodarstwie mamy pola ornego 6 ha, wówczas oddzielamy najbliższy 1 ha przy budynkach o najlepszej glebie dla oddzielnej uprawy okopowych, warzyw, lucernika itp., a pozostałe 5 ha dzielimy na 5 działek jednohektarowych, które numerujemy kolejno 1, 2, 3, 4, 5. Kolejność obsiewu tych działek ilustruje następująca tabelka:

ROK	1 DZIAŁKA	2 DZIAŁKA	3 DZIAŁKA	4 DZIAŁKA	5 DZIAŁKA
1940	nawóz okopowe	jare z wsiewką koniczyny	koniczyna	ozimina z wsiewką	owies
1941	jare (kon.)	koniczyna	ozimina z wsiewką	owies	nawóz—okopowe
1942	koniczyna	ozimina z wsiewką	owies	nawóz—okopowe	jare
1943	ozimina z wsiewką	owies	nawóz—okopowe	jare	koniczyna
1944	owies	nawóz—okopowe	jare	koniczyna	ozimina z wsiewką
1945	nawóz—okopowe	jare z wsiewką koniczyny	koniczyna	ozimina z wsiewką	owies

Oczywiście, niepodobna ułożyć jednego zmianowania dla wszystkich typów gospodarstw. Gospodarstwo, nie posiadające np. pastwiska musi ułożyć sobie inny płodozmian, w szerszym zakresie uwzględniający rośliny pastewne. Na lepszych ziemiach oprócz ziemniaków można uprawiać buraki; koniczyna czerwona musi być zastąpiona na lżejszych gruntach koniczyną białą lub przelotem; z ozimin na lepszych gruntach damy pszenicę, na gorszych — żyto itd. O tym jakie rośliny i w jakich ilościach powinny być objęte płodozmianem decyduje kierownik gospodarstwa, który musi sam dobrze się zastanowić zanim plan zmianowania sobie ułoży, a często i poradzić się dobrego fachowca — sąsiada lub światłego rolnika.

Jedną z zasad gospodarowania i umiejętnej organizacji jest stałość produkcji. Mieć wszystkiego po trosze, ale w dostatecznej ilości, potrzebnej dla inwentarza i domu, owa samowystarczalność, to najpewniejsza samoobrona rolnika przeciw wszelkim okolicznościom od niego niezależnym. Wyzyskując specjalne warunki miejscowe jak np. bliskość mleczarni, miasta, okolicy letniskowej itp., należy zmianowanie pól dostosować do odpowiedniej zwiększonej ilości lub jakości inwentarza np. w celu wzmożenia produkcji mleka, lecz zawsze czynić to trzeba nadzwyczaj ostrożnie, tak, aby w razie nagłej zmiany tych korzystnych okoliczności uniknąć strat i zawodów. Wreszcie umiejętny plan obsiewów zmniejsza ryzyko produkcji na wypadek pojawienia się szkodników owadzich czy grzybowych, lub niesprzyjających warunków atmosferycznych. Nadmierne usłonecznienie, zbyt duże opady deszczu, grady, różne szkodniki roślinne czy zwierzęce, tym mniej dotkliwie dadzą się odczuć w gospodarstwie, im bardziej urozmaicony będzie płodozmian.

inż. Be-Zet.

MORD SŁAWUCKI

W 1919 r. Ewa Rzyszczewska wydała nakładem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, broszurę p. t. „Mord Sławucki w oświetleniu naocznego świadka". Mowa w niej o niesłychanie bestialskim mordzie bolszewickim, dokonanym w Sławucie 1 listopada 1917 r. na szlachetnej postaci osiemdziesięcio pięcio letniego Romana księcia Sanguszki, właściciela Sławuty. Wyprowadzono tego Bogu ducha winnego starca z pałacu i zamordowano uderzeniami bagnetów. Kryształowa dusza polska, dobrodziej dla wszystkich, sędziwy starzec zginął wśród niewymownych męczarni na swej ziemi.

Jest to tragiedia nietylko wielkiego Polaka, ale też tragiedia polskiego mienia i kultury. Runął w płomieniach pałac sławucki pełen pamiątek narodowych i zabytków świetnej przeszłości; w strzępy poszła biblioteka przebogata pod względem treści i ilości rzadkich książek oraz pergaminów; niepowetowana strata kulturalnego dorobku Polski. Rozkradziono i zniszczono, jedną z nasławniejszych i najbogatszych w Europie, stadninę koni arabskich.

Równocześnie, oszalała tłuszcza chłopsko-bolszewicka rozpoczęła grabież ogromnych, a świetnie administrowanych sanguszkowskich lasów. Był to rabunek nie notowany w dziejach. Stał wówczas w Sławucie załogą bolszewicki pułk piechoty nr 264, składający się z najgorszych wyrzutków społeczeństwa, przeważnie z katorżników, uwolnionych z syberyjskich kopalń. Banda ta w biały dzień grabiła folwarki i bez skrupułów napadała leśników, podburzając przeciw nim służbę niższą. Z namowy tego żołdackiego motłochu i wspólnie z nim rąbał okoliczny włościanin najpiękniejsze, ulubione starego księcia sosny i to nie pojedyńczo, a wycinał całe kompleksy. Zapanowała istna anarchia w lesie — złodziejska piła i siekiera. Pewnego dnia w Gaju Dubienieckim, w pobliżu folwarku, pod osłoną żołnierzy-rabusiów wjechało w las dwieście fur ukraińskiego, zbuntowanego chłopstwa po ścięte już drzewa. Rozpoczęto dewastację na wielką skalę. Cierpieli ludzie, i cierpiał stary polski las sławucki. Przeszła przez to piekło, narówni ze wszystkimi, także zwierzyna leśna, którą zrewoltowana zgraja wybiła karabinami oraz bronią myśliwską, zrabowaną wraz z nabojami w pałacu wielkodusznego Sanguszki. A dodać należy, że była to broń sławna, wspaniała, drogocenna, strzelby znane w Polsce w potocznej mowie pod nazwą „sanguszkówki".

Istniał w Sławucie zwierzyniec, wielką opieką otaczany, ogrodzony ostrokołem, gdzie żyły daniele, łosie i jelenie. I na tę poczciwą zwierzynę rochmanną, wystraszoną pijanym wrzaskiem hołoty, spadł piorun rewolty. Ponad trzysta danieli położono pokotem jak w rzeźni, wybito wszystko, a nawet po ostrokole zwierzynieckim ślad nie pozostał.

W ongiś pięknej i pracowitej, nad Horyniem wśród lasów położonej, a potem tak nieszczęśliwej Sławucie, pahańbione zostały wszelkie prawa.

Józef Wł. Kobylański.

Ś. † P.

WOJCIECH ROSIŃSKI

ukochany syn Heleny z Pielickich i Józefa

zmarł śmiercią tragiczną w dniu 27 marca 1939 r., przeżywszy lat 19.

O bolesnej tej stracie zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych

RODZICE, SIOSTRA I BABCIA

Gramy w brydża

Strona dogrywająca partię, podkreśla na dole poziomą kreską dotychczasowy zapis, zarówno swój, jak i przeciwników. Jeśli np. AB mieli już na dole na robra 18 p., a XY dograli swą pierwszą partię, to podkreślają oni wynik AB, którzy zapis na lewach na robra muszą prowadzić od początku. Dopóki jest prowadzona gra, inne znaczenie mają punkty zapisywane na dole, inne zaś na górze; po skończeniu jednak robra podkreśla się cały zapis i sumuje punkty każdej ze stron, bez wnikania w to, czy był to zapis za lewy, nadróbki, czy też premie. Powiedzmy, że zapis robra wyglądał jak następuje:

AB	XY
	400
100	100
100	50
330	
18	18
	348
	740
548	1666

Powstał on z następującego przebiegu gry:

1) AB zapowiedzieli 3 bez-atu i zrobili jedną nadróbkę. Zapis 330 p. na dole (30 p. za grę i 300 p. za dogranie 1-ej partii) oraz 100 p. na górze (50 p. dobra gra i 50 p. jedna nadróbka).

2) XY zapowiedzieli 2 piki i zrobili swoją grę. Zapis 18 p. na dole i 50 p. na górze.

3) AB zapowiedzieli 3 trefle; wygrali zapowiedzianą grę bez nadróbek. Zapis na dole 18 p., na górze — 100 p. (dobra gra po partii).

4) XY zapowiedzieli 4 trefle, AB zapowiedź tę skontrowali, jednak XY zapowiedzianą grę wygrali. Zapisują na dole 348 p. (48 p. za wygrane 4 trefle z kontrą i 300 p. za dogranie 1-ej partii) oraz na górze 100 p. (za dobrą grę z kontrą).

5) XY zapowiedzieli 5 kier i zrobili szlemika. Zapisują na dole 740 p. (40 p. za grę i 700 p. za dogranie robra), na górze zaś 400 p. (100 p. za dobrą grę, 100 p. za nadróbkę i 200 p. za zrobienie szlemika).

Suma punktów dla AB 548, dla XY 1656; rezultat robra 1108 p. Z obliczenia wyniku gry odrzuca się dwie ostatnie cyfry, a więc w danym wypadku 08 i ostateczny rezultat gry będzie: XY + 11 p., t. zn., że zarówno A, jak i B przegrali po 11 p., zaś X i Y są wygrani po 11 p. Jeśli dwie ostatnie cyfry wyniku są co najmniej 50, wtedy rezultat podwyższa się o 1 punkt.

Punkty powyższe nazywamy dużymi, w odróżnieniu od t. zw. małych, które powstają przez dodanie do punktów dużych jednego zera na końcu. Według małych punktów oblicza się z reguły stawkę gry.

Pełna gra, zwana rundą, składa się z 3-ch robrów. Ostateczne wyniki gry oblicza się po rozegraniu rundy.

Rober pojedynczy, rozgrywany często poza rundą, zwie się kozaczkiem. Gracze mogą się umówić, że przez cały czas gry będzie grało 2-ch z nich, przeciw dwóm pozostałym — bez zmiany miejsc.

Gra taka nazywa się partią fixe.

Jan Sapiecha

Z ŻAŁOBNEJ KARTY



Ś. P. TEODOR TELPUK

Ś. p. Teodor Telpuk, gajowy Nadleśnictwa Państwowego w Bostyniu, w dniu 9 marca 1939 r. powróciwszy z obchodu, został zastrzelony przez okno we własnym domu, pozostawiając żonę i 5-cioro dzieci. Ś. p. Teodor Telpuk urodził się 10 listopada 1902 r. we wsi Bostyń, gm. i pow. Łuninieckiego. Jako gajowy pełnił obowiązki od dnia 11 marca 1929 r. w lasach prywatnych i w N-ctwie Państwowym Bostyń od dnia 16 maja 1938 r.

Przez tak krótki czas służby ś. p. Teodor Telpuk potrafił zyskać dla siebie szacunek zwierzchników i kolegów, gdyż pełnił sumiennie i gorliwie swoje obowiązki służbowe.

Cześć Jego pamięci!

Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwrącą.



Ś. P. ALOJZY GUCZALSKI

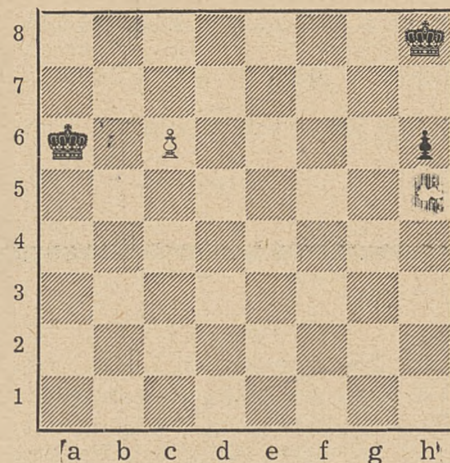
Dnia 8 lutego br. zmarł po krótkich lecz ciężkich cierpieniach w szpitalu miejskim w Bydgoszczy ś. p. leśniczy Alojzy Guczalski, osierocając żonę i pięcioro drobnych dzieci. Od 1920 r. prowadził ku ogólnemu zadowoleniu leśnictwo Kiedrowice, w Nadleśnictwie Osusznica, gdzie pełnił obowiązki do ostatniej chwili.

Jako dobry, sumienny i pełen poświęceń pracownik, oraz dobry Kolega, pozostawił niezatarte wspomnienia, zarówno wśród swoich przełożonych jak i wśród kolegów. Ś. p. Zmarły był członkiem Związku Leśników, P.W.L. i Rodziny Leśnika, a poza tym pracował również w innych organizacjach, w szczególności w P.T.R., gdzie przez długie lata był prezesem. Na tym stanowisku przyczynił się znakomicie do zaprowadzenia hodowli owiec na terenie swej działalności i nie ustawał w trudzie i pracy nad podniesieniem drobnych gospodarstw rolnych i hodowlanych. Z tej przyczyny miejscowa ludność kaszubska z prawdziwym żalem żegnała swojego opiekuna i doradcę.

Cześć Jego pamięci.

Gramy w szachy

R. Reti



Biały zaczyna i remisuje.

Końcówki pionowe kryją w sobie niewyczerpaną wprost skarbnicę pomysłów, przykładem genialnym w swojej prostocie jest piękne studium mistrza Retiego. Jeżeli przyjrzymy się pozycji diagramu, to wyda się nam na pierwszy rzut oka wprost nieprawdopodobne, iż biały może osiągnąć nierozegraną, przecież czarnego piona nie sposób dogonić. Jednakże biały znajduje właściwy manewr, grając: 1) Kh8-g7!, h6-h5; 2) Kg7-f6, h5-h4; 3) Kf6-e5!! i biały zajął bardzo ważny punkt strategiczny. Teraz czarny ma dwie drogi do wyboru. Może grać: 3) h4-h3, wtedy nastąpi 4) Ke5-d6!, h3-h2; 5) c6-c7, h2-h1H; 6) c7-c8Hf i biały uzyskał nierozegraną.

Druga możliwość wystąpi, jeśli czarny w 3 posunięciu zagra Ka6-b6, ale wtedy biały łapie piona, grając 4) Ke5-f4!, h4-h3; 5) Kf4-93 i remis.

Widzimy więc teraz jak ważne jest zajęcie przez białe pola e5; naturalnie, że na wszystkie inne posunięcia Królem czarny wygrywa łatwo. Bardzo pouczające studium, jedna z najlepszych prac przedwcześnie zmarłego mistrza zarówno gry, jak i kompozycji.

Radio

Niedziela, dn. 2.IV — 13.15 „Czary wiosny“ — muzyka obiadowa z Poznania; *15.00 „O czym będziemy radzić w kółku rolniczym“;* 16.30 Konferencja wielkopostna; 16.45 Liryczne nastroje — koncert ze Lwowa; 17.25 „Żywy Bóg“ — część I słuchowiska; 18.00 Koncert polskiej muzyki religijnej; 19.30 Orkiestra Marka Webera i Reginald Foot (płyty); 21.30 Muzyka lekka w wyk. Małej Orkiestry P. R.

Poniedziałek, dn. 3.IV — 11.15 Muzyka salonowa (z płyt); 15.30 Muzyka obiadowa z Łodzi; *18.00 „Spółdzielczość owocarska“;* 19.30 Koncert muzyki lekkiej ze Lwowa.

Wtorek, dn. 4.IV — 12.03 Audycja południowa; 15.30 Muzyka obiadowa z Wilna; *18.00 „Skrzynka rolnicza“;* 19.00 Koncert muzyki lekkiej; 21.00 Koncert symfoniczny ze Lwowa; 22.00 Rozmowę wielkotygodniową przeprowadzi ks. Jan Zieja.

Środa, dn. 5.IV — 15.30 Muzyka obiadowa z Katowic; 16.35 Koncert kameralny z Krakowa; 17.15 Koncert wielkopostny z Łodzi; 21.30 Rozmowę wielkotygodniową przeprowadzi ks. Jan Zieja; 21.45 Recital organowy Władysława Widomskiego; 22.25 „Postać Chrystusa“ — rozmowa z „Wieczorów nad Lemanem“ ks. prof. M. Morawskiego.

Wielki Czwartek, dn. 6.IV — 16.20 „Miserere mei Deus“ — audycja słowno-muzyczna; 16.55 Claude Debussy: Fragmenty symfoniczne z muzyki do dramatu „Męczeństwo Św. Sebastiana; *18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej;* 18.30 „Żywy Bóg“: „Hosanna“ — słuchowisko cz. II; 20.15 Józef Elsner: „Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa czy triumf Ewangelii“ — oratorium.

Wielki Piątek, dn. 7.IV — 15.30 Wielki Piątek na Polskiej Kalwarii; transm. nabożeństwa wielkopiątkowego z kościoła pątniczego w Kalwarii Zebrzydowskiej; 17.00 „Od Niedzieli Palmowej do Niedzieli Wielkanocnej“ — Rozmowa z chorymi ks. kapelana Rękasa; 18.30 „Żywy Bóg: w Wieczerniku na Górze Oliwnej“ część III słuchowiska; 21.00 Giovanni Pergolese: Stabat Mater— koncert; 21.50 Muzyka z płyt.

Wielka Sobota, dn. 8.IV — 15.30 Muzyka obiadowa z Wilna; 17.15 „Żywy Bóg“: „Dzień odkupienia“ — cz. III słuchow.; 18.00 Koncert w wyk. Małej Orkiestry P. R.; 19.15 Koncert solistów; 20.00 Rezurekcja — transmisja z kościoła katedralnego we Włocławku; 21.55 „Wielkanoc na Libanie“ — fragment z powieści; 22.25 Lekkie piosenki i suity fortepianowe; 22.55 Muzyka salonowa w wyk. Ork. Barnabasa Geczy; 23.15 „Żywy Bóg“: „Triumf Zmartwychwstania“ — część IV.

Warunki prenumeraty tygodnika „Echa Leśne“ miesięcznie 1,50 (ulg. 1.—), kwartalnie 4,50 (ulg. 3.—), rocznie 18.— (ulg. 12.—). Numer pojedyńczy 50 gr, z „Niwą Leśną“ 75 gr Konto czekowe „Prasy Leśnej“, „Ech Leśnych“ i „Lasu Polskiego“ P.K.O. Nr 5.755.

Wydawca „PRASA LEŚNA“ Spółka z ogr. odp. — Redaktor inż. MARIAN SOSNOWSKI

323 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, W-wa, Dobra 58, tel. centr. 644-59 i 592-40.